PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 99 (1003) ŚRODA, DNIA 12 GRUDNIA 1934 ROKU. ROK XIV

Włochy – Węgry 4:2

Warszawa – Poznań 9:7, Śląsk – Łódź 10:6

Dwie główne niespodzianki bogatego programu międzymiastowych meczów bokserskich

F. C. Bayern wygrywa turniej śląski bijąc Ruch 2:1 i Garbarnie 3:0.

Hokeiści z Winnipeg już zwyciężają w Europie!

KATOWICE, 8.12. Pierwszy dzień turnieju piłkarskiego Ruchu w Wielkich Hajdukach, z udziałem gospodarza, niemieckiego klubu, Bayern, oraz dwu zespołów krakowskich — Cracovii i Garbarni nie przyniósł spodziewanych emocyj.

Plucha jesienna odstraszyła widzów, których skromna stosunkowo frekwencja była pozatem spowodowana prawdopodobnie brakiem emocyj, jakie daje walka o punkty mistrzowskie. Moment ostatni zaważył również niemało na osłabieniu wrażliwości i temperamentu widowni, która tylko czasami zdobywała się na chóralne „aach", lub pojedyńcze okrzyki; pozatem na trybunach było cicho i nudno.

Zresztą nuda ta została w dużej mierze usprawiedliwiona tem co oglądaliśmy na boisku.

Garbarnia — Cracovia 2:1 (1:0). Już pierwszy mecz Garbarnia — Cracovia wprowadził nastrój jakiejś ślamazerności i poziomu o wartości bardzo problematycznej.

Garbarnia zaprezentowała się jeszcze wcale możliwie: jej napad potrafił piłkę zastopować i podać, a i tyły spełniały niemal bez błędu powierzone im zadania.

Ale Cracovia— pożal się Boże! Poprostu wierzyć się nie chciało, że to drużyna, która była ongiś synonimem piłkarstwa polskiego, że to klub, z którego wyrośli śp. Poznański i Kotapka, czy Kałuża, Mielech, Synowiec, Cikowski i tylu, tylu innych, że to zespół, który niespełna przed miesiącem zdobył zaszczytny tytuł wicemistrza Polski, drugiej klasy drużyny w 33-miljonowym narodzie.

To że w czasie meczu Kossok siedział sobie wygodnie wsparty na trybunie, a oprócz niego było nieobecnych kilku jeszcze czołowych graczy białoczerwonych bynajmniej nie tłumaczy. Ongiś pierwsza czy nawet druga drużyna junjorów tego klubu grała lepiej lub gorzej, lecz zawsze widać było u nich doskonałą szkołę, opanowanie techniki, zmysł kombinacji i zespołowości.

A dziś? Dziś widzieliśmy graczy kompletnie surowych pod **każdym** względem, graczy których lat temu kilka w klubie krakowskim kwalifikowałoby się do znajdujących się tam (i słusznie) wtedy w pogardzie drużyn warszawskich czy łódzkich.

Drużyny wystąpiły do walki w składach:

Garbarnia: Koszowski; Joksch, Stankosz; Haliszko, Wilczkiewicz, Pazurek II; Riesner, Woźniak, Walicki, Pazurek I, Skóra.

Cracovia: Radwański; Schmager, Pająk; Bialik, Żiżka, Stiasny; Zieliński, Kruczek, Kępiński, Szeliga, Kisieliński.

Garbarnia od początku przejmuje inicjatywę w swe ręce i nie wypuszcza jej do przerwy niemal zupełnie. Doskonale pracuje Riesner, który zasila co chwila środek niemal że matematycznie dokładnemi, miękkiemi dośrodkowaniami. Cóż kiedy na środku centry te nie znajdują odpowiednich wykonawców: Pazurek jest albo zbyt wolny, albo też strzela niecelnie, Walicki wogóle nie może dojść do strzału, a młody Woźniak zazwyczaj gubi się jeszcze w akcjach podbramkowych.

Braki te nadrabia doskonale linja pomocy, zwłaszcza jej środek Wilczkiewicz, który de facto gra i za siebie i za Walickiego, wykazującego się jedynie w akcjach w polu. W obronie twardą opokę stanowi Joksch, o którego rozbijają się nieliczne zresztą i mało udolne wypady Cracovii.

Po szeregu przeróżnych prób przełamania oporu obrony Cracovii, w 21-szej min. Riesnerowi udaje się to, o co napróżno trudzili się jego koledzy ze środka: zapędza się on na pozycję prawego łącznika, gdzie przejmuje półgórne podanie Pazurka I-go, szybko stopuje piłkę i momentalnie lokuje ją lewą nogą w siatce.

Kiedy po przerwie już w 2-giej minucie Garbarnia prowadzi 2:0 po wypuszczeniu piłki z rąk przez Radwańskiego i dobiciu jej przez Woźniaka, wydaje się, że to dopiero początek długiej serji bramek.

Tymczasem białoczerwoni dokonują przesunięć, z których najszczęśliwszem jest wstawienie Kisielińskiego na lewego łącznika. Gracz ten dopiero na tej pozycji potrafi wyzyskać swe nieoparte o technikę zalety bojowe oraz strzeleckie, co niewątpliwie dodaje ducha wszystkim jego kolegom.

Wysiłki te koronuje prawoskrzydłowy Grabowski — jeden z najsłabszych i najzupełniej surowych graczy na boisku — który po błędzie Stankosza przedostaje się sam pod bramkę i potem wskutek niezaradności Koszowskiego lokuje z bardzo ostrego kąta piłkę w siatce.

W zespole pokonanych Pająk zademonstrował wykop bardzo nieczysty, a interwencje często zbyt ostre, Zieliński nieco niepopartej warunkami fizycznemi rutyny. Żiżka dobrą kondycję i twarda grę defenzywną, oraz Bialik skuteczna gre ciałem.

Ale to wszystko. Jak na wicemistrza Polski o wiele, ale to o wiele za mało.

Sędzia p. Kossek z Siemianowic był arbitrem dyskretnym i w sumie dobrym.

Bayern — Ruch 2:1 (1:0). Mdły mecz drużyn krakowskich stanowił wprost idealne tło dla następnej pary przeciwników. To też kiedy na boisko wbiegli gęsiego Niemcy i ustawili się na środku boiska, pozdrawiając w myśl rozkazu Führera widownię hitlerowskiem wyciągnięciem ręki, publiczność przywitała ich wcale gorąco. Temperatura wzrosła jeszcze o kilka stopni, kiedy wkroczył w pięknych niebieskich swetrach Ruch — oczko w głowie publiczności górnośląskiej.

Zespoły stanęły naprzeciw siebie w składach następujących:

Bayern: Fink; Heitkampf, Schneiser; Bäumler, Goldbrunner, Knopp; Bergmayer, Schneider, Gassler, Krum, Simitzreiter.

Ruch: Tatuś; Wadas, Rurański; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Urban, Giemza, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Bawarczycy, rośli i smukli, górują pod względem urody nad Ślązakami w sposób wyraźny. Drużyna ta ubrana w bronzowe spodenki i białe koszulki z bronzowemi rękawami, ma w sobie coś z urody angielskich profesjonałów.

Ale oto zaczyna się mecz. Tempo od początku ogromne, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę nierówne, pełne falistości i niemal całkowicie pokryte drobnym żużlem i popiołem boisko.

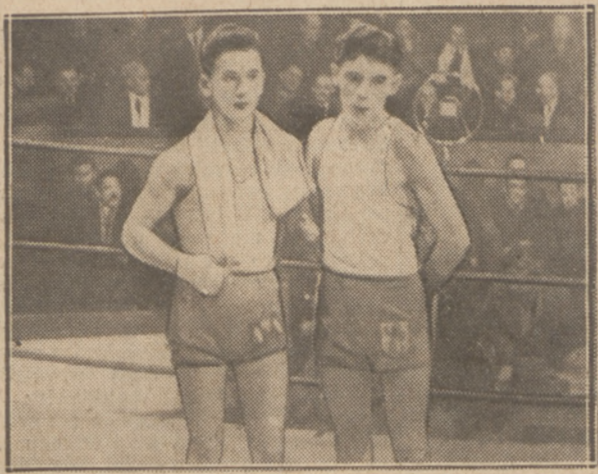
Ale mimo że goście przewyższają nieco górnoślązaków pod względem szybkości, mimo że narzucają im swój półgórny system gry, gospodarze pierwsi dochodzą do głosu. W 9-tej min., gdy spod nogi Wilimowskiego piłka wystrzela ku bramce niemieckiej, z ust kilku tysięcy widzów wydziera się ogólny okrzyk: gol! Ale nie; Finck łamie się cudownie w powietrzu, zdaje się że zawisa między sztangą a ziemią na piłce i za chwilę wspaniałym wykopem odsyła ją na drugą połowę boiska.

Mimo to w Polaków wstępuje duch ofenzywy i już w następnej minucie Fink w wielkim stylu broni nogą strzał Wodarza z najbliższej odległości. W dwie minuty później bawarczycy przeżywają jeszcze jeden ciężki moment, zaadresowany również przez lewą stronę napadu Ruchu. I tym jednak razem bramka broniona przez Finka jest niezdobyta.

Po pierwszem oszołomieniu tempem gry zaczynamy rozglądać się między graczami. U Polaków rzuca się w oczy przedewszystkiem fatalna forma Peterka: gracza tego niema poprostu na boisku i śmiemy zaryzykować twierdzenie, że gdyby nie było go w istocie, akcje ofenzywne Ruchu szłyby spewnością sprawniej.

Taksamo bardzo kiepsko spisuje się Zorzycki, którego braki nadrabia zato niezwykle ambitny Dziwisz.

(Dokończenie na str. 2-ej).



SOBKOWIAK i CZORTEK



KIELAR i SIPIŃSKI



DRUŻYNA MISTRZÓW POLSKI
Od lewej: Suski, Kleban, Friedrich i Segda, zgrupowani obecnie w barwach Warszawianki.



SANDLER (WILNO)
zdobył dwa punkty dla swego klubu, bijąc Krysika (Warszawa).



GARBARNIA—CRACOVIA 2:1
Pod bramką Cracovii, na turnieju w W. Hajdukach



F. C. BAYERN—MONACHJUM, ZWYCIĘZCA W TURNIEJU w W. HAJDUKACH
Piłkarze niemieccy dowiedli znów swej wyższości nad elitą polską.



REPREZENTACJA PIŁKARSKA MAKABI W POLSCE
po zwycięskim meczu 3:2 nad Legją w Warszawie.
Klęczą z lewej strony: Spira, Selinger, Fajertag, Fink, Henig, Hauptman; stoją od lewej: red. Al. Aleksandrowicz, Frydman, Herman, Osiek, Goldberg, Szlaff, prezes Związku Makabi, poseł H. Rozmaryn, Elsner, Pomerancblum i Numberg

Zwyciężyli, bo grają lepiej!

Piłkarze z Monachjum podkreślają swą wyższość nad Polakami

KATOWICE 9.12. — Tel. wł. — Drugi dzień turnieju piłkarskiego Ruchu przyniósł, jak pierwszy, dwa identycznie brzmiące wyniki: 3:0 dla F. C. Bayern, walczącego o pierwsze miejsce z Garbarnią i tyleż dla Ruchu w meczu z Cracovia o trzecie i czwarte miejsce. Tak więc dwa najsilniejsze, sądząc z tabeli, zespoły polskie zostały zepchnięte przez monachijczyków i Garbarnię na plan drugi i chcąc nie chcąc musieli się kontentować rolą outsiderów, rozgrywających przedmecz przed głównemi zawodami dnia.

Rzecz jasna, nie bez winy byli tutaj organizatorzy turnieju, którzy powinni byli dążyć, aby niewątpliwy jego gwóźdź — mecz F. C. Bayern z Ruchem był spotkaniem finałowem. Pomijając już korzyści kasowe, wypadłoby to prawdopodobnie z korzyścią dla Ruchu, jeśli chodzi o wynik. Niemcy zmęczeni wcale niełatwym meczem z Garbarnią mieliby w niedzielę dużo mniej szans na wygranie z mistrzem Polski, po jego prawdopodobnej grze sobótniej z Cracovią.

Zresztą bądźmy szczerzy i powiedzmy sobie wprost, że jednak bawarczykom pierwsze miejsce przypadło w pełni zasłużenie. Byli oni niewątpliwie najlepszą drużyną z całej czwórki, wykazali wyrównany poziom, wspaniałą kondycję fizyczną, nieprzeciętne zdolności strzeleckie, a co najważniejsze, wielkie walory gry zespołowej.

Ich futbol nie jest może piłką nożną dla smakoszów; niema w nim perwersyjnych driblingów, Sindlera, niema też ekwilibrystycznych sztuczek profesjonałów angielskich. Ale w piłce nożnej F. C. Bayern niema również całego balastu nieproduktywnej hyperkombinacji, owego uganiania się za bezpłodnemi popisami indywidualnemi, słowem bluffu, t. zw. szkoły austrjackiej, kultywowanej z takim zapałem jeszcze niedawno przez Kraków.

Bawarczycy chcieli grać przedewszystkiem na wynik, zadali sobie więc pytanie, co im do tego potrzebne. Odpowiedź brzmiała: warunki fizyczne, kondycja, szybkość, dobra postawa techniczna i skuteczny strzał. I warunki te tkwią rzeczywiście w tych 11 rosłych, tryskających zdrowiem chłopcach bawarskich. Do tego posiadają oni jeszcze morale, ducha walki i jasną w każdej sytuacji koncepcję taktyczną. Dlatego też potrafią oni może jeszcze lepiej, niż zdobywać bramki, bronić tego, co już mają na swem koncie.

Słowem jest to zespół niewątpliwie smaczny, który wcielony, powiedzmy, do naszej ligi, nietylko że odegrałby czołową rolę, ale pozatem wniósłby szereg elementów (przedewszystkiem szybkość i strzał), których w tak wielkim stopniu brakuje większości naszych drużyn.

Czy drugie miejsce w turnieju należało się Garbarni, czy też Ruchowi, trudno na to odpowiedzieć. Jeśli chodzi o możliwości, to raczej skłanialibyśmy się na stronę górnoślązaków, ale biorąc pod uwagę obecną formę, ambicję i grę zespołową, głosujemy za Garbarnią.

Zespołem najsłabszym była niewątpliwie Cracovia, która dziś nie przedstawia żadnej pozytywnej wartości.

Ruch — Cracovia 3:0 (2:0). Górnoślązacy w składzie, jak w sobotę, z tą zmianą, że w bramce Tatusia zastąpił w czasie gry Ploch, a na skrzydle Urbana — Kubisz, który skolei w czasie meczu ustąpił miejsca kontuzjowanemu przez Kisielińskiego Panhirszowi. Cracovia z Kossokiem na środku napadu, z Dońcem w obronie, z Koźminem w bramce. Mecz początkowo żywo prowadzony z wyraźną przewagą, zwłaszcza sytuacyjną, Ruchu, przyniósł mistrzowi Polski do przerwy dwie bramki: w 2-ej min. ze strzału Kubisza i w 40-ej przez stojącego na pozycji spalonej, Wilimowskiego.

Po pauzie tempo opada, gra staje się nudna i jałowa. Trzecią i ostatnią bramkę strzela głową po rogu bitym przez Wodarza — Peterek, przyczem piłkę fatalnie puszcza, zasłonięty i oślepiony słońcem Koźmin.

Przykrą stroną tych zawodów były faule, jakich dopuszczali się niektórzy gracze obu drużyn, z Kubiszem i z Dziwiszem, a przedewszystkiem Kisielińskim na czele.

U zwycięsców na plan pierwszy wybił się szybki, ambitny, ruchliwy i nieprawdopodobnie wprost żywotny, Dziwisz, dalej obaj obrońcy. Wodarz i Giemza byli jedynymi reprezentantami strzału, nawet ostrego, ale niecelnego.

Peterek był w dalszym ciągu najsłabszym graczem całego zespołu, w czem dotrzymywał mu kroku Zorzycki. Badura gorszy niż w sobotę. Najlepszym graczem biało-czerwonych był Doniec, jako tako wypadł jeszcze Zizka. Kossok bardzo, ale to bardzo słaby.

Sędzia p. Gruszka z Katowic poza przeoczeniem decydującego o bramce spalonego — poprawny.

F. C. Bayern — Garbarnia 3:0 (1:0). Mecz o wielę procent lepszy od pierwszego. Szybkość, ambicja, ciekawe akcje zespołowe i indywidualne oto jego wielkie atuty.

Trzeba też przyznać, że Bawarczycy poza rzeczywiście wspaniale broniącym bramkarzem mieli również dużo szczęścia, jeszcze więcej niż na meczu z Ruchem. Wystąpili oni w tym samym co w sobotę składzie, z pewnemi tylko przesunięciami pozycyjnemi.

Garbarnia przestawiła Pazurka II na lewe skrzydło, zamiast Skóry, a na lewą pomoc wstawiła Oldana.

Mecz rozpoczyna się podobnie jak sobotni FC Bayern — Ruch. Polacy posiadają w pierwszym kwadransie trzy 100 proc. zdawałoby się okazje do zdobycia bramki, ale nie są w stanie przełamać szczęścia bramkarza Niemców. Akcje te wypracowuje przeważnie dobrze usposobiony Pazurek II przy częściowej współpracy Walickiego i stale dobrego do pauzy Woźniaka.

W odcinku tym Niemcy atakują mniej, ale za to bardziej skutecznie. W 10-ej minucie Gessler prowadzi piłkę, a widząc że becy cofają się bez końca oddaje górny strzał, przed którym Koszowski musi skapitulować. W 25-ej minucie lewoskrzydłowy Hintreiter strzela z 3 — 4 metrów, ale Koszowski skierowuje piłkę od słupka na róg. W 8 minut później Fink broni wprost fantastycznie dwa kolejne bliskie bardzo ostre strzały Walickiego i Woźniaka, a za chwilę ostry szturm Pazurka II mija się o centymetry ze sztangą.

W 38-ej min. bramkarz niemiecki dokazuje wprost cudu gdy paruje strzał Pazurka II, a potem krótką poprawkę tego samego gracza chwyta już gdzieś za sobą ale jednak jeszcze przed linją.

Po przerwie kiedy w 10-ej minucie Joksz kiksuje a Krumm podjeżdża pod bramkę i podwyższa wynik do 2:0, kwestja zwycięzcy jest przesądzona już definitywnie. Garbarnia opada powoli na siłach i dopiero kiedy Pazurek II zamienia się na pozycje z Woźniakiem, krakowianie znów stają się bardziej agresywni.

W 22-ej min. stara się im pomóc nawet sędzia zasądzający karny za wyraźnie nastrzeloną rękę kapitana drużyny, prawego obrońcy Heidkampa. Fink zachowuje się po gwizdku kompletnie nieprzepisowo, gdyż przed oddaniem strzału przez Joksza wybiega z bramki. Niemiec dopina jednak swego, gdyż Polak wogóle nie trafia.

Na kwadrans przed końcem zdaje się że jednak Fink zostanie zwyciężony, kiedy Pazurek II podjeżdża dosłownie o 2 metry od gola. Zamiast jednak spokojnie splasować piłkę gracz Garbarni wali z całej siły i trafia rzucającego się na chybił trafił Niemca: ostatnia okazja jest zmarnowana. Minuty końcowe należą już wyraźnie do Niemców, przyczem zmęczeni krakowianie uciekają się coraz częściej do faulów. Bawarczycy zamykają swą zdobycz bramkową golem strzelonym na 3 minuty przed końcem przez najsłabszego ich gracza prawo skrzydłowego Bergmayera.

Sędzia p. Grys z Katowic był najsłabszy z 4 arbitrów oglądanych w czasie turnieju.

Lwów zwycięża, Wilno przegrywa

Występy drugich garniturów pięściarzy Śląska i Warszawy

LWÓW — ŚLĄSK 9:7

W ramach „dnia P. Z. B." odbyło się we Lwowie międzyokręgowe spotkanie, zakończone zwycięstwem reprezentacji Lwowa nad Śląskiem w stosunku 9:7. Wynik ten świadczy korzystnie o pięściarzach lwowskich, którzy wykazali znaczną poprawę. Pod względem technicznym nie ustępowali oni bowiem Ślązakom, gorzej było natomiast w niektórych wypadkach z kondycją. Znać pozatem na bokserach lwowskich brak rutyny, dzięki czemu nawet po dobrem przygotowaniu, nie umieją oni walki doprowadzić do zwycięskiego końca. Nieumiejętność błyskawicznego wykorzystania dobrej sytuacji umożliwia też częstokroć twardym Ślązakom ratowanie się z chwilowej opresji.

Ślązacy nie pokazali zresztą nic nadzwyczajnego. Technika przeciętna, taktyka dość szablonowa, pozbawiona błyskotliwych pomysłów. Poważnym atutem ich była dobra kondycja fizyczna a przedewszystkiem nieprzeciętna wytrzymałość, co przy małem wyrobieniu Lwowian miało niejednokrotnie, szczególnie w ostatniej rundzie, decydujące znaczenie.

Zawody wzbudziły we Lwowie żywe zainteresowanie, dowodem czego była zupełnie wypełniona widownia, przyczem na uwagę zasługuje fakt, że tym razem publiczność rekrutowała się przeważnie ze sfer inteligencji.

O wyniku meczu zadecydowały dwa punkty, uzyskane przez Lwów dzięki dyskwalifikacji Ślązaka Lizurka. Sytuacja przedstawiała się w ten sposób, że w II-ej rundzie Lizurek po celnym ciosie w żołądek rzucił zamroczonego Bileja na sznury i mimo, iż tamten był już zupełnie przegięty w tył uderzył go jeszcze w krtań, tak że Bilej zemdlał i wypadł z ringu. Sekundant widząc, że Bilejowi grozi niebezpieczny upadek poza ring, wrzucił go spowrotem na deski, gdzie lwowianin legł bez ruchu. Sędzia uznał za zwycięzce Lizurka, dopiero później na podstawie przesłuchania sędziów punktowych, gdy okazało się, że cios Lizurka był nieprawidłowy, nastąpiła dyskwalifikacja. Bilej przyszedł dopiero po pewnym czasie do siebie.

Funkcje jednego ringowego z prawem punktowania spełniał p. Kupfer z Krakowa, punktowali p. Wende ze Śląska i kpt. Bilor ze Lwowa.

Wyniki techniczne były następujące: Waga musza: Pawlica (Ś) zwycięża nieznacznie Liebermana (L) na pkty. Walka nieciekawa, na niskim poziomie, bez tempa.

Waga kogucia: Schirak (L) remisuje z Nowakowskim (Ś). Spotkanie na znacznie lepszym poziomie, obaj zawodnicy technicznie zaawansowani.

Waga piórkowa: Ackerman (L) zwycięża na pkty Cichego (Ś). Ackerman dysponujący silnym ciosem walczy ryzykownie prąc ustawicznie naprzód bez należytej osłony. Ślązak zaskoczony impetem przeciwnika przeważnie się broni, niewykorzystując jego lekkomyślności. Dopiero w trzeciej rundzie Ślązak dochodzi bardziej do głosu, jednak Lwowianin wygrywa zasłużenie.

Waga lekka: Nawa (Ś) zwycięża Warczewskiego (L) na pkty. Warczewski wstawiony został w ostatniej chwili spowodu niestawienia się Schreibera. Lwowianin w pierwszej rundzie rzucił się z całą energją do walki, podczas gdy lepszy technicznie Nawa spokojnie wyszukiwał niezakryte punkty. W drugiej rundzie w ofenzywie jest Nawa, który w trzeciej osiąga zupełną przewagę, tak że tylko gong ratuje Lwowianina przed k. o.

Waga półśrednia Bilej (L) wygrywa przez dyskwalifikację Lizurka (Ś). Pierwsza runda omal nie przynosi sensacji, gdyż Bilejowi udaje się niespodzianie kilkoma silnemi ciosami skruszyć opór przeciwnika. W drugiej rundzie Ślązak ujmuje inicjatywę, poczem następuje wspomniany na wstępie incydent.

Waga średnia: Michniewicz (L) zwycięża Banacha (Ś), który walczył bardzo nieczysto i dostał dwa napomnienia. Walka zresztą dość ciekawa i żywa.

Waga półciężka: Jaszulek (Ś) zwycięża Widdinga (L). Lwowianin stara się walczyć zbliska. Jaszulek szybko jednak narzuca tempo i styl, wygrywając wysoko na punkty.

Waga ciężka: Szkwarkowski (L) wygrywa na pkty z Uherkiem (Ś). I w tym wypadku zwycięstwo Lwowianina było niespodzianką. Walka była ostra i zacięta z przewagą zawodnika Lechji.

Ostateczny wynik 9:7 dla Lwowa.

WARSZAWA — WILNO 12:4.

Mecz bokserski Warszawa — Wilno nie spełnił niestety roli propagandowej, gdyż Warszawa przysłała do Wilna trzeciorzędną drużynę, a organizacja zawodów, która nie stała na właściwym poziomie dopełniła reszty. Wystarczy powiedzieć, że przy okienkach kas był taki tłok, że większa część publiczności z oburzeniem musiała zrezygnować z odwiedzenia tej imprezy.

Walki stały na niskim poziomie i były nieciekawe. Częściowo należy to tłumaczyć brakiem treningu bokserów wileńskich. Publiczność została jednak rozczarowana, bo i warszawiacy nic pokazali nic ciekawego.

Mecz odbył się w 8 spotkaniach z tem jednak, że nie odbyły się spotkania w wagach półciężkiej i ciężkiej, a dodatkowo rozegrano w muszej i półśredniej.

Wyniki techniczne są następujące:

Waga musza Sandler (W) pokonał na punkty Krysika. Krysik walczył słabo, Sandler był cały czas w ofenzywie. Miał doskonałe prawe sierpowe, a w trzeciej rundzie był moment, że mógł wygrać nawet przez K. O. w drugiem spotkaniu wagi muszej wobec nadwagi Bagińskiego, Warszawa zdobyła dwa punkty walkoverem w spotkaniu towarzyskiem, które było nie ciekawe. Bagiński zremisował z Rotsztejnem.

W wadze koguciej sędziowie skrzywdzili Krasnopiorowa z Wilna, który zasłużył na zwycięstwo z Waymanem. Krasnopiorow był przez cały czas w ataku, wówczas gdy Wayman bronił się tylko.

W wadze piórkowej Polus nie pokazał nic ciekawego. Walczył on z bardzo słabym Szczypiorkiem z którym powinien był wygrać w pierwszej rundzie, nie w trzech rundach na punkty.

W lekkiej Fabisiak z War. pokonał Talkę. Fabisiak miał przewagę w trzech rundach. Talko walczył ładnie w pierwszej rundzie, ale potem nie wytrzymał tempa.

W półśredniej Janczak z War. pokonał bez większego trudu Matiukowa. Wilnianin miał słaby dzień. Ciosy nie dochodziły przeciwnika. Janczak walczył wyraźnie na punkty. Matiukow nie potrafił wykorzystać siły fizycznej. W drugiej walce Wrzosek z Warszawy pokonał słabszego technicznie Czyża. Wilnianin walczył słabo taktycznie, nie zadał on ani jednego przyzwoitego ciosu. Wrzosek nie pokazał nic ciekawego. Zwycięstwo zawdzięcza on słabej postawie Czyża.

W wadze średniej odbyło się najciekawsze spotkanie. Wojtkiewicz zremisował z Ożarkiem. Obaj zawodnicy walczyli ostrożnie. Wojtkiewicz dochodził częściej do głosu, a przeważał wyraźnie przy sznurach i w rogu ringu. Wynik ten krzywdzi Wojtkiewicza, który zasłużył na zwycięstwo.

Ostatecznie mecz zakończył się sukcesem Warszawy 12:4. Publiczność ostro protestowała przeciw orzeczeniom sędziowskim, zwłaszcza po ogłoszeniu remisowej walki Krasnopiórowa. W ringu sędziował słabo Nowakowski, a punkty obliczali: Pasturczak i Hołownia. Publiczności przeszło 1000 osób.

Wspólny front Polski i Niemiec na najbliższem zebraniu Międzynarodowej Federacji Bokserskiej FIBA dążyć będzie do usunięcia wszechwładnego sekretarza FIBA Kankowskiego (Węgry). W tej sprawie PZB rozpoczął już wstępne pertraktacje z Niemcami, które są na dobrej drodze.

PRAGA, 9.12. — Tel. wł. — W mistrzostwie Czechosłowacji Zidenice pobiły A.F.K. Kolin 1:0, ale zachowały tylko trzecie miejsce w tabeli, gdyż Sparta jednocześnie pobiła Teplitzer F.K. 2:0.

KOLONJA, 9.12. — Tel. wł. — Mistrz Europy wagi półśredniej Eder pobił na punkty cięższego o kategorję Holendra Huizenaara.

Śląsk - Smigły 2:0

Teraz zremisować tylko z Naprzodem

WILNO, 9.12. — Tel. wł. — Śląsk — WKS Śmigły 2:0 (1:0).

Drużyna piłkarska Śląska przyjechała do Wilna jako zdecydowany faworyt tegorocznych walk o wejście do Ligi, Wilno zaś spotkaniem tem nie mogło już niczem poprawić swej sytuacji, zaprzepaszczonej przegranem spotkaniem ub. niedzieli na Śląsku w stosunku 5:1.

Obie drużyny wystąpiły w następującym składzie. Śląsk: Mrozek, Seiffert, Bryła I, Jureko, Onusik, Walus, Olbrycht, Bryła II, Gott, Gieroń i Więcek.

Wilno: Czarski; Hajdul, Maniecki; Skowroński, Bilewicz, Wysocki, Drąg, Troja, Maczulski, Pawłowski i Hajdul II.

Sportowe Wilno po pięcioletniem kołataniu do bram Ligi, z bólem godziło się z myślą rozstania się z nią na nowych 12 miesięcy. Cóż jednak poradzić, trzeba się brać do nowej pracy i oczekiwać lepszego jutra w następnym roku.

Gra nie była interesująca. Złożyło się na to zmarznięte zupełnie boisko, gdyż temperatura wynosiła minus 6 stopni i sam nastrój wilnian, którzy, nic już nie mając do zdobycia, nie pokazali nawet normalnej swej klasy. Atak pracował niedokładnie, a obaj becy Maniecki i Hajdul zawiedli zupełnie. Jedynym jasnym punktem drużyny był bramkarz Czarski. Słaby fizycznie Troja bał się poprostu ostro iść po piłkę, aby ewentualnym upadkiem na zmarznięte boisko nie okaleczyć się.

Drużyna gości najlepiej zagrała w linji pomocy i obrony, bramkarz zaś Mrozek zrobił jaknajlepsze wrażenie. Atak ślązaków grał jednak źle: niedyspozycja strzałowa nawet w pewnych sytuacjach nie pozwoliła mu uzyskać o wiele wyższego stosunku bramek.

Grę rozpoczęli wilnianie, piłka jednak nie słucha się ich, akcje ich nie mają ciągłości, rwą się, aż wkońcu z błędów beków wileńskich środek ataku ślązaków. Gott strzela pierwszą bramkę. Wszelkie ataki Śmigłego likwiduje doskonale pracująca trójka pomocy i obaj becy Śląska. Przy stanie 1:0 dla Śląska kończy się pierwsza połowa, która minęła pod znakiem zdecydowanej przewagi gości.

Po zmianie stron sytuacja lekko się zmienia, tempo zwiększa się, ale niestety wyrównania wilnianie nie mogą uzyskać. Murowane sytuacje niweczy Pawłowski, Drąg i Maczulski. 8 minuta przed końcem gry przynosi drugą bramkę, strzeloną przez Gieronia. Wynik 2:0 dla Śląska krzywdzi nieco ślązaków, gdyż faktycznie byli oni dużo lepsi i wynik powinien brzmieć 5:1 lub 7:2. Publiczność wileńska po meczu wyniosła graczy Śląska na ramionach za bramy boiska z okrzykami:

Do Ligi ich niesiemy.

Widzów b. mało. Sędziował b. dobrze p. Schneider.

Szablowe mistrz. Polski

Finał mistrzostw drużynowych Polski na szable rozegrano w dn. 9 b. m. w lokalu PZS. Zeszłoroczny mistrz Polski KS Lwów nie stanął na planszy, wobec czego o zaszczytny tytuł stoczyły walkę Warszawianka — PKS Katowice. Mecz ten poprzedziło spotkanie Warszawianka — AZS Poznań wygrane łatwo przez Warszawiankę w stosunku 12:4, przyczem najlepszy na planszy Segda odniósł 4 zwycięstwa, Friedrich i Suski po 3, Kleban — 2. Sędziował kpt. Szempliński.

Mecz Warszawianka — PKS Katowice rozegrany bezpośrednio po spotkaniu z poznaniakami przyniósł Warszawiance dość pewne zwycięstwo 10:6. Najlepsi u zwycięzców Friedrich i Segda wygrali po 4 walki, 2 zwyc. uzyskał Suski. U pokonanych wyróżnili się Zaczyk i Sobik. Prowadził zawody kpt. Amołowicz.

Sekcja szermiercza WKS Legji Warszawa rozpoczyna intensywną zaprawę z dn. 11 grudnia w salach PZS przy ul. Marszałkowskiej 138. Ćwiczenia prowadzić będą kierownik sekcji por. Zabielski i fechtmistrz dypl. st. sierż. Radke.

Mecz towarzyski na szable AZS Poznań — PKS Katowice rozegrany w dn. 8 b. m. na zakończenie mistrzostw drużynowych dał wynik 12:4 na korzyść katowiczan.

Bayern - Ruch 2:1

Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

Niestety pech chce, że właśnie ów Dziwisz jest pośrednio autorem pierwszej bramki, strzelonej przez Bayern. Zamiast bowiem oddać piłkę kiedy należy, Dziwisz zaczyna lubować się w driblingu, traci piłkę, którą pomocnik posyła momentalnie na lewe skrzydło. Po zmianie miejsc między skrzydłowym a łącznikiem ostatni centruje, a Simitzreiter przedłuża w 24-tej min. podanie to z voleya tak precyzyjnie, że piłka ociera się o słupek i grzęźnie w siatce.

W dwie min. później Wilimowski kontuzjuje łokciem bramkarza, który jednak po krótkiej przerwie staje znów na stanowisku.

Niemcy stosują system gry nastawionej raczej na defenzywę, przyczem umiejętnie przenoszą jej punkt ciężkości długiemi podaniami, które w razie potrzeby zmieniają się w ostre i celne strzały.

Mimo to w połowie tej Ruch jest niewątpliwie drużyną groźniejszą. Wyraża się to w dwukrotnem niepokojeniu tyłów gości przez piękne i subtelne, choć bezpłodne zagrania duetu Dziwisz — Urban, oraz w strzale oddanym w sztangę przez Giemzę.

Po przerwie jedynym realnym przedstawicielem myśli ofenzywnej w zespole górnośląskim jest szybki, dokładny i inteligentny Wodarz. Urban i Wilimowski, widoczni do pauzy, teraz niemal znikają zupełnie. To samo tyczy się Giemzy; Peterek gra w dalszym ciągu skandalicznie. Taksamo coraz gorzej wypada Zorzycki — sztywny, niezwrotny i powolny.

Niemcy, nadal skupieni i czujni w defenzywie, czekają teraz na moment podwyższenia wyniku. Jakoż okazja taka ma miejsce, kiedy w 25-tej min. Rurański nie trafia w piłkę, a Schneider chwyta ją i pięknym strzałem lokuje w siatce.

Tymczasem siły fizyczne obu rywali wysupłują się z minuty na minutę i staje się widoczne, że wyrównanie jest szczytem marzeń i to, niestety nieosiągalnym.

Ruch zrywa się nawet jeszcze kilkatrotnie do ofenzywy, ale panuje w nim już bezład i bezhołowie, w którem napróżno stara się zaprowadzić jakiś porządek Wodarz.

Na 10 minut przed końcem gospodarzom przychodzi niespodziewanie w sukurs sędzia, który za jakieś niewidoczne z trybun przewinienie dyktuje jedenastkę, wycyzelowaną w sposób niezwykle pomysłowy przez Peterka. Ale i to nie pomaga. Jeszcze jakiś rzut wolny przestrzelony przez Giemzę, jeszcze korner (ogółem 9:2 dla Polaków) i gwizdek końcowy obwieszcza zwycięstwo drużyny monachijskiej.

A wnioski ogólne? Bayern pobił Polaków na głowę koncepcją gry: miał zdolnych strzelców, aby zdobywać bramki, i dostateczną kondycję fizyczną drużyny oraz pewną obronę, aby bronić potem swego stanu posiadania. Atakował szybko, może nieco dorywczo, ale skutecznie i zawsze z myślą — co też będzie za chwilę, gdy przyjdzie kolej na ofenzywę nieprzyjacielską. To też Polacy mieli na polu karnem przeciwnika do czynienia prawie zawsze z 7—8-ma graczami niemieckimi.

Pozatem monachijczycy posiadali cechę, będącą pierwszem przykazaniem wszelkich gier zespołowych: każdy grał dla wszystkich, wszyscy dla jednego, co przy wcale wysokiej przeciętnej całej drużyny przyniosło im ten niewątpliwie cenny sukces. Na plan pierwszy wybił się bramkarz Fink, dalej lewy łącznik Krumm, obaj obrońcy i wreszcie lewoskrzydłowy.

Wadami Polaków była lekkomyślność taktyczna (ogałacanie tyłów) i brak wyrównania drużyny. Dobrą formę wykazali Tatuś, Wadas, Dziwisz, Wodarz, nieźle — Badura, Wilimowski, Urban i Rurański.

Sędzia p. Gerblich z Lipin, poza zasądzeniem rzutu karnego, zupełnie poprawny.

Czarni biją Rumunów

Dwa sukcesy hokeistów w Bukareszcie

BUKARESZT 8.12. — Tel. wł. — Zapowiedziany występ lwowskich Czarnych wzbudził w kołach sportowych Bukaresztu znaczne zainteresowanie. Drużyna lwowska od chwili przekroczenia granicy rumuńskiej otoczona była czułą opieką i spotkała się wszędzie z daleko posuniętą gościnnością. Prasa bukareszteńska poświęciła lwowianom szereg pochlebnych wzmianek i zamieściła zdjęcia poszczególnych graczy. Czarnych zakwaterowano w hotelu Esplanade, gdzie wywieszono sztandary polski i rumuński.

Drużyna lwowska przybyła do Bukaresztu już o 7 rano. Pierwszy mecz rozegrali Czarni w sobotę o godz. 8 wieczorem. Przeciwnikiem ich był Telefonklub, który pokonali 2:1 (0:0, 1:1, 1:0). Niepogoda utrudniała grę i wpłynęła też na frekwencję widzów, których zebrało się tylko około 1.000.

Lwowianie mieli przewagę, górowali przedewszystkiem techniką, natomiast gorzej było ze zgraniem. Znać było bowiem jeszcze brak treningu. Tempo jednak było dostatecznie szybkie.

Pierwsza tercja była nieciekawa. Polacy wprawdzie wiele atakowali, jednak nie umieli uzyskać bramki. Po przerwie prowadzenie zdobywają niespodzianie Rumuni. Atak lwowian zrywa się do akcji i już w dwie min. później Jałowy I wyrównuje. W trzeciej tercji lwowianie energicznie finiszują i zdobywają też piękną bramkę przez Jasińskiego oraz trzecią przez Stupnickiego, której jednak sędzia rumuński p. Danielopolu nie uznał.

Zwycięstwo lwowian było dla sportowców rumuńskich do pewnego stopnia niespodzianką. Prasa rumuńska przepowiadała sukces swojej drużyny z różnicą kilku bramek.

W niedzielę rano prasa rumuńska chwaliła gości, przyznając im wyższość nad hokejem rumuńskim i podnosząc, że byli oni poraz pierwszy na lodzie.

BUKARESZT, 9.12. — Tel. wł. — W niedzielę popołudniu drużyna Czarnych i gościnni gospodarze przyjęci byli na herbatce przez posła Rzplitej min. Arciszewskiego.

O godz. 8-ej wieczorem odbył się mecz, tym razem z Tennis Club Romana. Polacy zwyciężyli jeszcze wyraźniej niż w sobotę, bo w stosunku 4:1 (1:1, 1:0, 2:0).

Lwowiacy rozegrali się na dobre, forma ich była doskonała; wpływ pierwszego meczu — zbawienny. Cała drużyna grała równomiernie i dobrze kombinowała. Bramki strzelili Jałowy II, Czyżewski, Stupnicki i Kasprzak; dla Rumunów ks. Cantacuzene.

W pierwszej tercji Rumuni grają ostro, tak że ks. Cantacuzene zostaje wydalony przez sędziego na 2 minuty. Rumuni widząc, że faulami niczego nie wskórają zaczynają grać fair. Czarni powoli się rozgrywają; każda strona zdobywa po jednej bramce.

W drugiej tercji lwowianie mają już wyraźną przewagę, która w trzeciej tercji zamienia się na oblężenie bramki przeciwnika; atak sunie za atakiem. Rumuni bronią się rozpaczliwie.

Drużynę Czarnych oklaskiwano bardzo serdecznie. Rumuni twierdzą, że nie widzieli jeszcze w Budapeszcie tak dobrego zespołu, choć gościli u siebie czołowe kluby czeskie.

LWÓW, 9.12. — Tel. wł. — W dniu 30 i 31 grudnia gościć będzie we Lwowie hokejowa reprezentacja Szwecji.

Rekord, ale ujemny

Warszawa jest chyba jedyną stolicą w Europie, gdzie magistrat utrudnia rozwój istniejących już pływalni, stosując dla nich normalną „taryfę wodną". Przy tych stawkach jednorazowe wypełnienie, lub też zmiana wody w basenie reprezentacyjnym kosztuje 2033 zł. 35 gr. Miesięcznie wodę należy zmieniać od 3 do 4 razy w zależności od potrzeby — co wyniesie ponad 8000 zł. za samą tylko wodę.

Jakże można w tych warunkach wyznaczać tanie bilety wstępu...

Lwów tymczasem nietylko wybudował lub ułatwił budowę aż czterech wspaniałych pływalni, ale natychmiast po ich wybudowaniu doprowadził gdzie trzeba wodociąg, gdzie trzeba tramwaj i kanalizację. Magistrat Lwowa zrozumiał, że lepiej jest wydawać na pływalnie, stadiony i ślizgawki, niż na szpitale, które muszą być przepełnione skoro obywatele będą pozbawieni terenów sportowych.

Chcieliśmy zobaczyć co innego...

Mecz Warszawa--Poznań złą propagandą boksu. Sipiński najlepszym zawodnikiem z całej 16-ki

Dwa kadłuby reprezentacji, niesposób bowiem inaczej nazwać tych drużyn, z których wszystko co najlepsze, wyeliminowały kontuzje lub rozsądek, każący się oszczędać przed meczami o mistrzostwo, nie dały nam pojęcia o istotnym stosunku sił obu miast. Zwyciężyła Warszawa w stosunku 9:7, ale nie ten dowód jej wyższości jest przekonywujący.

Zresztą czy to było tak ważne, owa wyższość punktowa jednego z ośrodków. Te mecze, w których zwycięstwo nie przynosi żadnych dalszych konsekwencyj, powinny być rewją pięściarstwa, powinny być jego propagandą.

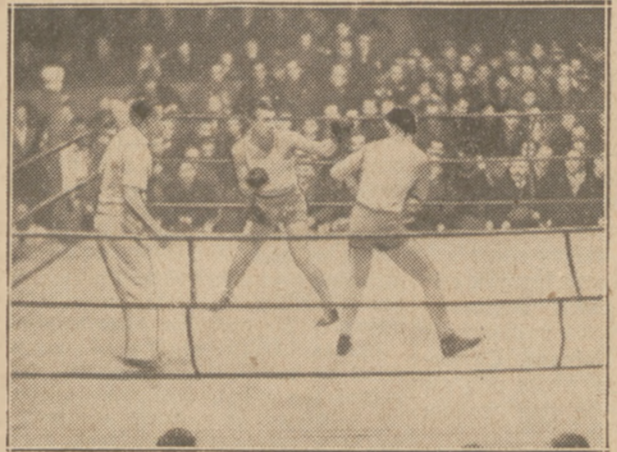
Mecz Warszawa — Poznań nie spełnił tego zadania pod żadnym względem. Już frekwencja przerastała siły organizatorów. To, co się działo przed cyrkiem, przypominało sceny dantejskie i może raz na zawsze odebrać apetyt na mecze bokserskie. Aktorzy spotkania wypadli też mizernie. Może dwu, trzech bokserów dbało o propagandę boksu. Inni walczyli o zwycięstwo, nie przebierając w środkach, najczęście bardzo ubogich.

Odnosi się to zwłaszcza do reprezentacji Warszawy. Poznań bowiem zademonstrował naogół dobrą szkołę bokserską, miażdżoną jednak dość brutalnie pięściami przeciwników. W wagach lekkich siła naogół nie miała tak wyraźnej wyższości nad techniką, jak w wagach cięższych. Coprawda w tych właśnie wagach wiadomości techniczne poznańczyków były mniejsze.

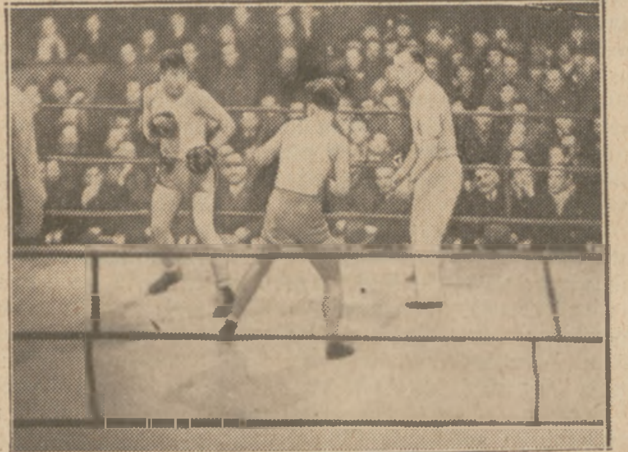
Warszawa wykazała ogromną ambicję i wytrzymałość — te zalety niezmiernie cenne w boksie, jeśli szafuje się niemi zbyt szczodrze i prymitywnie, doprowadzają jednak do zwycięcięstwa... w bijatyce. Nie sądzimy, aby było to konieczne w meczach towarzyskich.

Pełne zadowolenie mogły przynieść tylko walki: Sobkowiak — Czortek, Kozłowski — Rogalski, częściowo Piłat — Dziewulski oraz ekshibicja Sipińskiego.

Trudno bowiem nazwać inaczej walkę Sipińskiego z reklamowanym Kielarem. Z tym „Kanadyjczykiem" było wogóle wielkie nieporozumienie, które świadczy wymownie o ignorancji mecenerów boksu warszawskiego. Jeden z tych panów zasugerował nietylko władze związku ale i opinję publiczną, fenomenalną jakoby formą i stylem Kanadyjczyka. Przy konfrontacji styl okazał się manierą, forma — wytrzymałością.



ROGOWSKI — PILNIK



DOROBA II — MISIUREWICZ

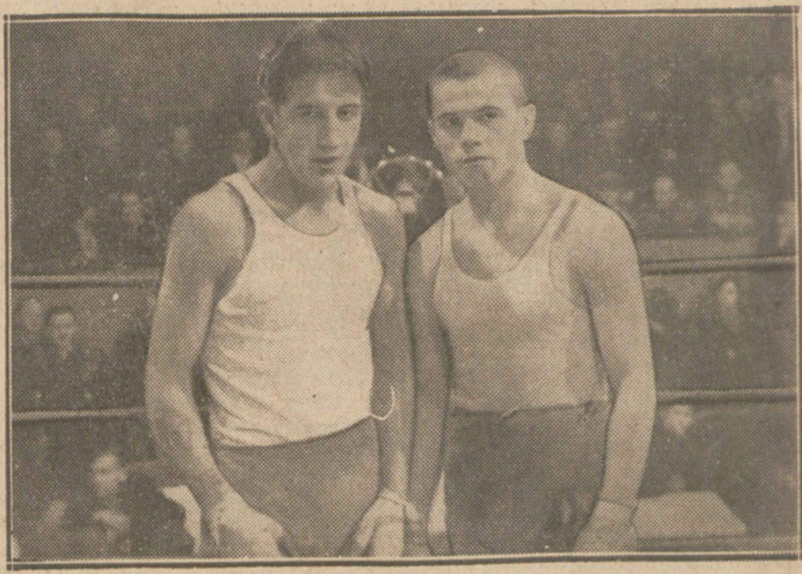
Kielar przyjechał na kurs „Wiedzy o Polsce". Pierwsza lekcja nauczyła go w sposób dość dotkliwy i brutalny napewno bardzo wiele.

Kielar był wymarzonym przeciwnikiem dla Sipińskiego. powolny, niezaradny, nieruchliwy... niegroźny, był trafiany co chwila niemiłosiernie ukłuciami pięści lotnego poznańczyka. Sipiński był tak błyskotliwym pięściarzem, jak nigdy dotąd: dał Warszawie cudowny pokaz punktowania.

Naturalnie druga runda Sipińskiego nie była już podobna do pierwszej, a trzecia do drugiej. Sipińskiemu brak jest wytrzymałości, a Kielar miał jej aż za wiele. To też w trzeciej rundzie można mówić nawet o wyższości Kielara, jeśli za wyższość można uznać parcie do ataku na walczącego w coraz bardziej zwolnionem tempie, punktującego coraz bardziej bezsilnemi ramionami Sipińskiego. Porażka Kielara i jego protektorów warszawskich była jednak bardzo wysoka.

Dziewulski zadebiutował raczej korzystnie; ma szybki cios, co rzadko zdarza się naszym pięściarzom wagi ciężkiej, jest ruchliwy i odważny; jest jednak bardzo niewytrzymały na uderzenie (nokaut z Chomą) i to zadecydowało o jego porażce. Celny prosty Piłata powalił go na deski i oszołomił. Następny prawy sierp był egzekucją na manekinie.

Walka Sobkowiak — Czortek wykazała brak stylu, ale nieprzeciętne zalety obu pięściarzy, — szybkość, zdecydowanie, tempo, ostrość ciosu. Przewalająca się fala przewagi była w ostatniej fazie przychylna dla Czortka i to zadecydowało o jego zwycięstwie. Ale gdyby uznano za lepszego Sobkowiaka nie dziwilibyśmy się temu i nawet może bardziej trafiłoby to nam do serca, gdyż poznańczyk był lepszy w zwarciu i miał czystszy, krótszy cios. Ale to już jest kwestja gustu.



KOZŁOWSKI i ROGALSKI
po walce, która przyniosła nieznaczne zwycięstwo bokserowi Warszawy.

Ładnie walczyli Kozłowski i Rogalski. Kozłowski, przyczajony, atakuje wciąż, najpierw jego ciosy są za obszerne, tak, że Rogalski bardziej ruchliwy, o czystszej technice, więcej punktuje. Potem siła Kozłowskiego dochodzi do głosu, akcentując coraz bardziej jego przewagę.

Pela zademonstrował nieprzeciętne zalety pięściarskie w walce z agresywnym Rozenblumem. Początkowo poznańczyk miał dużą przewagę punktową, trafiając nadzwyczaj celnie, choć nieskutecznie. Nawałnica jednostajnych ciosów Rozenbluma, który prze nieustannie z furja do ataku w zwarciu i nie pozwala odetchnąć młodemu poznańczykowi, robi swoje. Trzecia runda jest już tylko kwestją przetrwania jej przez poznańczyka. Dlatego może zwycięstwo Rozenbluma jest zasłużone, choć premjuje siłę fizyczną na niekorzyść techniki.

Świetnie kryjący się Doroba swe przeciętne warunki umie doskonale wyeksploatować; nie robi krzywdy przeciwnikowi, ale nie pozwala sobie jej zrobić. Misiurewicz wrośnięty w ziemię, nie umiał punktować, a nie mógł trafiać skutecznie swą szybką prawą. Doroba powinien był otrzymać zwycięstwo.

Pilnik, twardy i nieustępliwy, pewnie pokonał Rogowskiego. Pilnik walczy szematem, ale tak twardym i bojowym, że na rozgryzienie go trzebaby techniki Majchrzyckiego lub siły ciosu Chmielewskiego. Rogowskiemu Pilnik nie dał odetchnąć, obijając go niemiłosiernie w zwarciu na półdystansu, Rogowski otrzymał dwa ostrzeżenia, a że w III rundzie unikał walki, więc został zdyskwalifikowany.

Bardzo blado wypadł Szymura z Dorobą I. Poznańczyk początkowo starał się punktować swemi długiemi rękami, ale Doroba narzucił mu zwarcie i tu zupełnie wyrównał walkę. Boksu było mało. Remis zasłużone.

Piłat stara się punktować lewym prostym Dziewulskiego, który mu się doskonale rewanżuje. W wymianie ciosów zbliska Piłat dostaje dwa razy nawet dotkliwe baty, za trzecim trafia jednak lewym prostym. Dziewulski pada na deski, wstaje przy dziewięciu i nie jest w stanie nawet podnieść rąk, aby zasłonić się przed błyskawicznym sierpem Piłata. Długo bardzo cucono Dziewulskiego. Kto wie, czy ten nokaut nie odbierze mu na zawsze ochoty do boksu.

Wyniki szczegółowe były następujące (od wagi muszej): Czortek (W.) bije nieznacznie Sobkowiaka, Rozenblum (W.) bije Pelę, Kozłowski (W.) bije nieznacznie Rogalskiego, Sipiński (P.) bije wysoko Kielara, Misiurewicz (P.) bije niezasłużenie Dorobę II, Pilnik (W.) wygrywa przez dyskwalifikację Rogowskiego (Sokół—Poznań), Doroba (W.) remisuje z Szymurą, Piłat nokautuje w drugiej rundzie Dziewulskiego.

Sędziował w ringu St. Cendrowski, na punkty p.p.: Zapłatka, Koprowski i Kupfersztejn.



ROSENBLUM (MAKABI
zastępując Forlańskiego na meczu Warszawa — Poznań pokonał Pelę.

O sędziach, wydziałach i zarządach

Uwagi na marginesie Koniecznych reform w piłce nożnej

Prace komisji „uzdrowienia piłkarstwa" zostały zakończone. Na poniedziałkowem posiedzeniu Zarządu P.Z.P.N. przewodniczący komisji płk. Żołędziowski przedstawi ostateczne wnioski w formie poprawek do obowiązującego obecnie statutu i Zarząd roześle wnioski te do okręgów.

Co zamierzają te projekty? Z kilku stron maszynowego pisma wyłuskujemy narazie zasadniczy punkt, który może wywołać najbardziej ożywioną dyskusję: *sprawę sędziowską*.

Zanim przystąpimy do referowania szczegółów pragniemy wyrazić opinję, że wniosek komisji wypadł bardzo szczęśliwie. Stoimy bowiem na stanowisku, że autonomja sędziowska jest gwarancją prowadzenia polityki dalekiej od wpływów klubowych, ale też, że jednocześnie potrzebna jest władza wykonawcza, która to ciało autonomiczne nadzoruje. Przeprowadźmy analogię z sądownictwem państwowym. I tam nad niezawisłemi sędziami czuwa i nadzoruje je władza wykonawcza—minister sprawiedliwości. Na jego wniosek Prezydent R. P. przenosi i mianuje sędziów, a nie czynią tego sami sędziowie..

Tymczasem w naszem sądownictwie piłkarskiem najwyższą władzą było Walne Zgromadzenie P.K.S. To właśnie Walne Zgromadzenie chce komisja znieść, a nadzór nad kolegjum sędziów powierzyć zarządowi P.Z.P.N. Wiceprezes P.Z.P.N. będzie przewodniczącym kolegjum sędziów, a przy O.Z.P.N. będą istniały okręgowe kolegja, mianowane przez zarząd P.Z.P.N. na wniosek O.Z.P.N.

Poza tem jednem skrępowaniem niezależności autonomja stanu sędziowskiego będzie całkowicie utrzymana. Członkami zarządów kolegjum będą mogli być tylko sędziowie. wyznaczanie arbitrów na zawody, egzaminy, kwalifikowanie sędziów należy wyłącznie do kolegjów sędziowskich.

Czy więc w takich warunkach można mówić o zniesieniu autonomji? Dlatego też trochę dziwią nas wiadomości, jakie uzyskaliśmy z zebrania zarządu P.K.S., które odbyło się w Warszawie w sobote. Większość sędziów jak się okazuje, zdecydowana jest bronić z uporem dawnego stanu posiadania.

Sądzimy, że po głębszem zastanowieniu się, sędziowie piłkarscy nie rozpoczną wojny z P.Z.P.N. Bo jaki będzie tego wynik? P.Z.P.N. swoje uchwali i zacznie przyjmować nowe zapisy do kadr sędziowskich. *(R. M.).*

*

W tegorocznych mistrzostwach Ligi zaszedł pewien bardzo rzadki wypadek uwzględnienia protestu, który według obowiązujących przepisów nie był wprawdzie pozbawiony cech słuszności, ale ze względów życiowych powinien być odrzucony. Mówimy tu o unieważnieniu zawodów ŁKS — Warszawianka.

Drużyna warszawska stanęła na boisku w koszulkach tego samego koloru, co gospodarze. W myśl par. 4-go postanowień PZPN gospodarz, a więc ŁKS musi postarać się o koszulki barwy odmiennej. Nic więcej przepis nie mówi, ale komentować go chyba należy w ten sposób, że owe koszulki barwy odmiennej przywdziewa gospodarz.

Tragedja meczu ŁKS — Warszawianka polegała jednak na tem, że ŁKS zażądał od Warszawianki zmiany koszulek. Wtedy kapitan tej drużyny zgodnie z przepisami zgłosił protest u sędziego, cały zespół jednak karnie podporządkował się decyzji przywdziania nowych koszulek. Po przegranym w stosunku 0:3 meczu Warszawianka odwołała się do W. G. i D. Ligi o unieważnienie meczu. Protest opierano na przepisie: że „nieprzestrzeganie przepisu postarania się przez gospodarzy o koszuki barwy odmiennej *może* być powodem do unieważnienia zawodów.

Może, ale nie musi. Bo, czy ŁKS nie spełnił swych obowiązków i nie postarał się o koszulki? Nie zmienił tylko sam barw, a zażądał tego od Warszawianki. A czy Warszawianka wskutek tego inaczej grała? Czy można stawiać narówni takie przewinienie i powiedzmy wstawienie niezgłoszonego gracza, albo zejście drużyny z boiska, za które również daje się walkover? Zdaje się, że logiczniej byłoby ukarać ŁKS grzywną lub nagana i prowadzić dochodzenie przeciwko p. Leraczowi sędziemu z Poznania. Czy uprzedził on gospodarzy o ciążącym na nich obowiązku zmiany koszulek. (PKS z zasady nie lubi wszczynania dyscyplinarek). Dlaczego zaś ma wygrywać na tem nieporozumieniu Warszawianka, która de facto poza koniecznością przebrania się nic w meczu tym nie straciła.

Jest to właśnie typowy przykład luki w naszem prawodawstwie sportowem i jeżeli poruszyliśmy to zagadnienie to właśnie dla wskazania konieczności jego naprawy, a nie dla wyrządzenia przykrości Warszawiance. Zgłaszając protest, opierała się ona tylko na literach statutu, a to, że nie były one doskonałe, nie jest jej winą. Wprawdzie owe dwa punkty zadecydowały później o pozostaniu Warszawianki w Lidze, ale ostatecznie Podgórze też zyskało punkty dzięki w. o. na Strzelcu.

Zbliżający się okres walnych zgromadzeń powinien skierować uwagę zainteresowanych związków na takie przeprowadzenie zmian w przepisach, aby przystosować je do życia i pod jeden suchy paragraf nie podciągać wielu rozmaitych wypadków.

Dziedziną, która równocześnie domaga się reformy jest sposób weryfikowania zawodów. Do dzisiejszego dnia protokóły sędziowskie budzą wiele kłopotu na posiedzeniach W. G. i D. Sędziowie bowiem w protokółach tych stawiają niejednokrotnie wnioski o ukaraniu, względnie o niekaranie gracza, który popełnił jakieś przewinienie. Tymczasem Wydziały Gier i Dyscypliny prowadzą we własnym zakresie ewidencję kar graczy i orjentuja się, które to zrzędu jest przewinienie i czy należy zastosować złagodzenie lub zaostrzenie kary. Uwagi sędziego komplikują sprawę, bo niewiadomo, czy się do nich stosować.

Naszem zdaniem sędziowie powinni otrzymać instrukcje, aby opisywali treściwie zaszłe na boisku wypadki, bez komentowania ich. Wydziały zaś, skoro dojdą do wniosku, że sprawa ta wymaga dodatkowego przesłuchania, mogą zarządzić przesłuchanie sędziego i zainteresowanych.

Przy prowadzeniu śledztwa też konieczna jest reforma. Poto istnieją we wszystkich ośrodkach okręgowe związki, tej samej organizacji, aby się niemi wyręczać. Delegowanie swych członków na rozliczne wyjazdy tylko niepotrzebnie pochłania pieniądze i przedłuża śledztwo nieraz nawet na cały sezon, jak to miało miejsce ze sprawą Koczwara — Fontowicz.

Celowe wydają się również zmiany w systemie odwołania od kar. Skoro do orzekania o karach powołany jest wyłącznie W. G. i D. należy doń wybierać fachowców, ludzi oddawna związanych ze sportem piłkarskim i dobrze się na nim znających. Odwołania od orzeczeń tego ciała powinny iść do podobnie obsadzanego W. G. i D. przy PZPN, a zarząd, władza administracyjna, załatwiałby sprawy o charakterze ogólnym i odwołań, ale nie ściśle dyscyplinarnych.

R. M.



TYLNY PAS
podczas meczu Neuffa ze Ślązakiem.



GŁOWACKI STRZELA BRAMKĘ
w meczu Warszawa — Brandenburg 2:0 w Katowicach

Piłkarze gotowi do Makabjady

Sezon piłkarski w Warszawie został dość udatnie zamknięty meczami reprezentacji związku Makabi w Polsce z ligową jedenastką Legji. Pomimo zimna mecze te zdołały przyciągnąć 2.000 entuzjastów piłkarstwa. Gra 18 piłkarzy żydowskich z całej Polski, którzy mają reprezentować barwy polskie na Makabiadzie w Tel-Avivie, mile rozczarowała.

Coprawda, reprezentacja oparta była o graczy Krakowa, Lwowa i Łodzi, gdzie piłkarstwo w klubach żydowskich dobrze jeszcze stoi. Warszawa dała do reprezentacji tylko Fajertaga. Skład drużyny żydowskiej w oba dni był zmieniany, gdyż kapitan związkowy dr. Beckman chciał wypróbować wszystkich piłkarzy. Celująco zdał egzamin piłkarz Elsner z Krakowa, niewątpliwie najsilniejszy punkt reprezentacji obronił on karnego Martyny. Para obrońców Spira (Kraków) i Henig (Będzin) również była niezawodna. Pomoc w pierwszym dniu spełniła swe zadanie. Drugiego dnia słabo wypadł Goldberg. W ataku pierwsze skrzypce grali: Szlaff, Selingier, Osiek.

Reprezentacja piłkarska Polski niewątpliwie odegra jedną z czołowych ról na Igrzyskach Żydowskich. Piłkarze żydowscy wykazali dużo twardości, ambicji i wcale niezłą szkołę. Co najważniejsze grają z głową.

Legja wystąpiła w sobotę bez Martyny i Nawrota, w niedzielę zaś w pełnym reprezentacyjnym składzie, lecz bez Kubery z Sobczakiem na środku pomocy.

W pierwszym dniu triumfowali żydzi, odnosząc zasłużony sukces w stosunku 3:2. W drugim dniu, gdy jako kierownik ataku zagrał Nawrot, a Martyna na obronie, przegrali 5:0 (2:0). Wynik ten bezwzględnie jest za wysoki, gdyż drużyna żydowska została skrzywdzona przez sędziego, który uznał dwie bramki strzelone z wyraźnych pozycyj spalonych. Bramki strzelili: Hauptman i Szlaff (2), dla Legji Nawrot (2), Martyna (karny), Szaller, Skrzypczak, Łysakowski.



POŚWIĘCENIE STADJONU SPORTOWEGO W ZDOLBUNOWIE
odbyło się w obecności przedstawicieli władz: pp. starosty Nieciengiewicza, burmistrza Ciepielewskiego i kmdt. pow. P. W. i W. F. por. Zielińskiego



TURNIEJ FLORECISTEK w WARSZAWIE
Zawody szermiercze pań o nagrodę przechodnią P. Z. S. rozegrane zostały dn. 8 b. m. w lokalu własnym Związku. I-e miejsce zdobyła Duchówna (Polonja), 2) Laskowska (AZS Warszawa), 3) Stanoszkówna (PKS Katowice), 4) dr. Serini (AZS Warszawa), 5) Goryńska (Warszawianka), 6) S...strówna (AZS Kraków), 7) Rotenbergowa (Dror — Lwów), 8) Ryszfeldówna (Pol.).

Bokserzy i zapaśnicy
podróżują po całym kraju

BIAŁYSTOK, 9.12. — Tel. wł. — W meczu bokserskim rezerwowa reprezentacja Warszawy pokonała Białystok w stosunku 9:7. Wobec braku wagi półciężkiej i ciężkiej rozegrano dwa spotkania w wagach koguciej i półśredniej.

Wyniki szczegółowe: Waga musza: Górecki (B) wygrywa z Krysikiem (W). W pierwszej walce koguciej Rotstein (W) wygrywa walkowerem. W walce drugiej Lewin (B) wygrywa z Weinmannem. Waga piórkowa: Polus (W.) wygrywa wysoko z Piotrowiczem. Lekka: Fabisiak (War.) wygrywa z Marjem. Najładniejsza walka wieczoru. Półśrednia: pierwsze spotkanie Klaces (B) wygrywa z Wrzoskiem. W drugiem spotkaniu Janczak remisuje z Kusnierem niezasłużenie. Publiczności 800 osób.

LUBLIN, 9.12. — Tel. wł. — Międzymiastowy mecz bokserski Poznań — Lublin zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Poznania w stosunku 14:2. Jedyne zwycięstwo dla Lublina zdobył Wojsławski. W wadze muszej Sobkowiak (P) pokonał Bachurskiego. W koguciej Pela (P) przegrał z Wojsławskim. W piórkowej Rogalski (P) zwyciężył Rosemana. W lekkiej Sipiński (P) wygrał z Ceglarzem. [W] półśredniej Misiurewicz (P) wy[punkt]ował Andruszkiewicza. W średniej Rogowski (P) znokautował w drugiej rundzie Łożeńskiego. W półciężkiej Szymura (P) wygrał z Urbanem. W ciężkiej Piłat (P) zwyciężył Buczka przez techniczny k. o.

ŁÓDŹ, 9.12. — Tel. wł. — Mecz bokserski między stołeczną Gwiazdą a Hakoachem zakończył się niespodziewanem zwycięstwem łodzian w stosunku wysokim 12:4. Gwiazda wystąpiła wprawdzie bez Rotholca, zaprezentowała się jednak blado. Hakoach walczył dobrze choć u kilku zawodników jak Gotfried, Fagot, zauważyliśmy obniżenie się formy.

Drugi puhar im. ś. p. Ottona Landecka — twórcy boksu łódzkiego został ufundowany przez wielce zasłużonego dla sportu bokserskiego lekarza związkowego ŁOZB dr. N. Zausmera. Zrezygnował on z należnego mu za okres półtoroczny honorarjum i za całą sumę zakupił piękny puhar, przeznaczając go na spotkania drużynowe zespołów młodszych, którym tyle uwagi poświęcił zmarły przedwcześnie prezes Ł.O.Z.B.

*

Nadzwyczajne zebranie OZB z wnioskiem rozwiązującym okręg wileński odbyło się w Wilnie. Na zebraniu obecny był delegat PZB p. Cynka.

Zebranie było bardzo burzliwe. Po załatwieniu szeregu formalności statutowych walne zebranie przekształciło się w zebranie informacyjne, gdyż kluby wileńskie za niepłacenie składek do PZB są zawieszone.

Delegat PZB usprawiedliwiał się jednak, że PZB czyni wszelkie starania, by pomagać okręgom prowincjonalnym. Zaznaczył on, że PZB nie zależy specjalnie na okręgu wileńskim, bo PZB ma większe cele jak Olimpjada i t. d., zaznaczył dalej, że PZB będzie ściągać składki i na ustępstwa nie pójdzie. Z chwilą wyłaniania się innych poglądów na te zagadnienia p. delegat zaczął zmieniać swoje zapatrywania, zwłaszcza po przemówieniu mjr. Mierzejewskiego.

Na zakończenie zostały przyjęte następujące konkretne rezolucje: 1) Prosić PZB by umorzył klubom wileńskim zaległe składki, które wobec katastrofalnego stanu sportu wileńskiego nie mogą być wpłacone, 2) domagać się na sezon 1935 roku trenera do Wilna, 3) Prosić o udzielenie subwencji w wysokości 500 zł. 4) Prowadzić pertraktacje z zagranicą (Łotwa i Estonja) by w ten sposób podnosić poziom sportowy.

Mecz zgromadził przeszło 3 tysiące widzów.

KATOWICE, 9.12. — Tel. wł. — W międzyokręgowym meczu zapaśniczym, rozegranym w Nowym Bytomiu Warszawa zremisowała ze Śląskiem 11:11. Warszawscy zapaśnicy byli lepsi technicznie, natomiast ślązacy wytrzymalsi.

W poszczególnych wagach wyniki były następujące: W koguciej Kuligowski (Śl.) pokonał Rokitę, w piórkowej Dworok (Śl) pokonał Świętosławskiego, w lekkiej Wieczorek (Śl.) przegrał z Ślazakiem, w półśredniej Kusz (Śl.) uległ Neuffowi, w średniej Kryszmalski (Śl.) wygrał z Reiniakiem, w półciężkiej Gałuszka (Śl.) zwyciężył Hebdę, w ciężkiej Gwóźdź (Śl.) przegrał z Ilczykiem.

Feliks Stamm podpisał już kontrakt ze Skodą i od poniedziałku obejmuje treningi jej pięściarzy. Dotychczasowy trener został zwolniony z zajmowanego stanowiska.

Opinja Berlina
o naszych bokserach

Berlin, w grudniu.

Głosy prasy berlińskiej są dla trzech czołowych pięściarzy polskich, którzy brali udział w policyjnym turnieju bokserskim, naogół bardzo pochlebne. Majchrzyckiego określa się tu jako najlepszego technika i przypisuje mu się „najdoskonalszą lewą" spośród 16-tu uczestników turnieju, należących przecież bez wyjątku do pierwszej klasy europejskiej.

Karpiński stoczył z Kyfessem najtwardszą walkę wieczoru. U obu pięściarzy polskich, Majchrzyckiego i Karpińskiego, konstatuje opinja niemiecka przewagę po dwu rundach. Zniweczona zostaje ona finiszem ich przeciwników w 3 rundzie.

Rozmaite są opinje na temat rozstrzygnięcia spotkania Chmielewski — Campe. „B. Z. am Mittag" twierdzi, że Chmielewski i Campe byli przeciwnikami o równorzędnej technice (!), a Niemiec rozstrzygnął spotkanie ambitnym atakiem w 3-ej rundzie. „8 Uhr - Abendblatt" pisze natomiast, że wysoko wygrana ostatnia runda, wystarczyła Chmielewskiemu do zasłużonego, ale nieprzyznanego zwycięstwa.

Trzeba stwierdzić, że ostatnie nasze występy pięściarskie na terenie Rzeszy, nie wyrobiły naszym reprezentantom u niemieckich ekspertów takiej marki, jakiej byśmy sobie życzyli. W łonie Komitetu Igrzysk istnieje projekt pokazania Berlinowi raz jeszcze naszych najlepszych trzech pięściarzy: Kajnara, Chmielewskiego i Rotholca. Może uda się znaleźć termin i może tym razem powiedzie nam się lepiej.

(gli)

Grupę finałową
powinien jednak P.Z.H.L. zmienić

Wiadomość o uchwałach PZHL w sprawie t. zw. puli finałowej wywołała we Lwowie silne rozgoryczenie. Zarzuty hokeistów lwowskich pokrywają się prawie całkowicie z argumentami wysuniętemi w ostatnim Przeglądzie Sportowym. Pozatem Lwów ma zastrzeżenia co do terminu rozgrywek, które mają się rozpocząć już przyszłej niedzieli. Ogromna większość zawodników lwowskich nie była dotychczas na lodzie podczas gdy np. Cracovia ma od dłuższego już czasu możność trenowania w Katowicach.

Nie ograniczono się zresztą do głośnego protestu, ale LOZHL wystosował formalne pismo do PZHL. Pozatem prezes LOZHL p. Zagórski wyjechał do Katowic, by osobiście interwenjować.

Prezes LOZHL p. Zagórski natychmiast po przybyciu do Katowic porozumiał się z kpt. Sachsem. Okazało się wówczas, że p. Sachs nie brał udziału w ostatniem posiedzeniu zarządu i również zaskoczony został decyzją co do puli finałowej, tembardziej, że sprzeciwia się ona jego zasadniczej koncepcji. Identyczne zastrzeżenia wysunął w rozmowie przedstawiciel Cracovii p. Szembek, który gotów jest solidaryzować się ze Lwowem i w ostatecznym wypadku również zrezygnować z udziału Cracovii w rozgrywkach półfinałowych.

P. Sachs oświadczył, że na najbliższem posiedzeniu zarządu w poniedziałek domagać się będzie reasumpcji niefortunnej uchwały.

Projekt wysuwany przez p. Sachsa i akceptowany zasadniczo przez Lwów przewiduje pulę finałową z 8 drużyn z bezwzględnym udziałem AZS poznańskiego. Weszłyby więc do niej: AZS (Poznań), Cracovia, Legia (Warszawa), Krynickie Tow. Hokejowe oraz Czarni, Pogoń i Lechja ze Lwowa. 8 miejsce zarezerwowanoby dla Ogniska względnie Warszawianki, któreby rozegrałyby ze sobą zawody eliminacyjne.

Zestawienie par wedle projektu p. Sachsa wygląda następująco: 1) AZS (Poznań)—Legia, 2) Czarni—Ognisko wzgl. Warszawianka, 3) Lechja — KTH, 4) Cracovia — Pogoń.

Nie ulega wątpliwości, że koncepcja ta jest znacznie realniejsza i doprowadziłaby najprawdopodobniej do wyeliminowania z dalszych rozgrywek drużyn faktycznie najsłabszych, co było zresztą celem, który przyświecał zeszłorocznym autorom puli finałowej.

I-szy okres przygotowań zamknięty
Przegląd prac narciarzy w ośrodku zakopiańskim

Za tydzień, 15 grudnia, kończy się sucha zaprawa naszej grupy olimpijskiej. Też też zwróciłem się do por. Kasprzyka o wywiad, którego mi jednak odmówił. Przypadkowo dowiedziałem się, że P. Z. N. nie pozwolił por. Kasprzykowi udzielać wywiadów. (Brawo, PZN. Przyp. Red.).

Na szczęście bardzo często bywałem na gimnastyce oraz grach i treningach, a poza tem przedtem prywatnie rozmawiałem z por. Kasprzykiem, więc mogę dokładnie zobrazować pracę oraz jej wyniki.

Pogoda dopisała wspaniale, bo śnieg nie spadł, wskutek czego cały program suchej zaprawy został przeprowadzony. Z pracy zawodników można być zadowolonym, trzymali się dobrze, a wpływ suchej zaprawy na ich kondycję jest widoczny.

Pod względem formy i wytrzymałości na pierwszem miejscu należy postawić Górskiego, któremu można rokować bardzo piękną przyszłość. Obawy natomiast budzi Stan. Marusarz, który jest w dobrej kondycji fizycznej i na treningi uczęszczał sumiennie, jednak przez cały czas był chory na żołądek. Mięśnie Marusarza świetnie rozwinięte, są trochę za twarde, co najprawdopodobniej stoi właśnie w związku z jego dolegliwościami.

To też jeżeli chodzi o skoki, to możemy być spokojni, natomiast jeżeli chodzi o formę w biegach, będzie ona w głównej mierze zależała od stanu jego zdrowia.

Orlewicz, mimo, że przebywa stale w Krakowie, utrzymywał kontakt z grupą olimpijską i przyjeżdżał często na gimnastykę oraz marsze górskie. Ponieważ zaś nadto ćwiczył w YMCA, zatem miał sposobność do przeprowadzenia zakreślonego mu programu zaprawy suchej.

Andrzej Marusarz nastawiony jest stuprocentowo na zimę. W stosunku do ubiegłego sezonu trenował o wiele pilniej, to też należy się spodziewać, że wyniki jego w biegach się poprawią.

Bardzo pilnym i sumiennym zawodnikiem okazał się Michalski, który oprócz normalnych treningów dużo chodził i jego forma w biegach winna być dobra.

Stanisław Skupień, który został trochę później wyznaczony do grupy olimpijskiej, uczęszczał pilnie na gimnastykę i marsze. Bochenek nie zdołał przeprowadzić regularnie programu pracy, specjalnie jeśli chodzi o marsze, gdyż chodzi do szkoły. Na gimnastykę chodził punktualnie, to też forma jego powinna być dobra. Piotr Kolesar, specjalista - skoczek, nie opuścił ani jednej lekcji gimnastyki i do skoków jest pierwszorzędnie przygotowany.

Stanisław Karpiel nie mógł korzystać z grupy olimpijskiej w tym stopniu co inni. Zajęty wraz ze swym ojcem przy pracy w lesie, mieszkając o 8 kilometrów od Zakopanego, uczęszczał pilnie tylko na masaże. Pozatem miał ścisłe wskazówki i pozostawał w stałym kontakcie z por. Kasprzykiem, a ponieważ jest to chłopak z charakterem, więc program pracy sumiennie przeprowadzał. Zresztą już jego praca w lesie jest świetną zaprawą. Od dwu tygodni trenuje on już na nartach na Hali Pysznej.

Franciszek Mrowca brał udział w pracy tylko do połowy listopada, potem przestał uczęszczać na treningi. Z jakich przyczyn — do tej pory nie wiemy.

Jan Legierski, który przybył do ośrodka późno, bo koło 20 listopada, nie mógł wcześniej przyjechać, bo miał zakontraktowane prace w lesie. Jednak dzięki swym warunkom fizycznym mógł wkrótce dotrzymać kroku grupie olimpijskiej, choć nie można zaprzeczyć, że ruchy jego są jeszcze mało skoordynowane, co widać specjalnie przy gimnastyce.

Łuszczka niema, do tej pory nie uzyskał zwolnienia z wojska. Bronisław Czech ma przyjechać z Warszawy koło 15 b. m.

Na tem kończą się zawodnicy właściwej grupy olimpijskiej, pozostają do omówienia jeszcze ci, którym pozwolono ćwiczyć wspólnie z grupą. Wymienić trzeba tu zawodnika Strzelca, Lewandowskiego, jako dobrego gimnastyka, pozatem Bursę, Wawrytkę z Sokoła oraz Granfelda z Wisły. Podczas treningów trzymali się oni dzielnie grupy olimpijskiej i nie pozwalali się zdystansować. Wawrytko, młody jeszcze zawodnik, który już w ubiegłym roku zabłysnął, ma przed sobą przyszłość.

Jak już na początku zaznaczyłem, zaprawa trwa do 15-go, potem zawodnicy mają wypoczynek do *22* grudnia; potem zaczyna się zaprawa narciarska oraz zawody.

Por. Kasprzyk oddawał się pracom obozowym naprawdę z zamiłowaniem. Między nim a zawodnikami wytworzył się stosunek bardzo miły wzajemnego zrozumienia i sympatji, co jest nieodzownym warunkiem, aby praca była wydajna.

Czechy - Austria 11:5

W meczu o puhar Europy Środkowej dla bokserów Czechosłowacja pokonała w Brnie — Austrję w wysokim stosunku 11:5, choć rozstrzygnięcia w poszczególnych walkach były nieznaczne. Wyniki szczegółowe: Fiala (Cz.) nokautuje w drugiej rundzie Wiegla. Navratil (Cz.) bije Takerera. Jaro (A) bije Krafa. Kral II (C.) bije Swatoscha. Hrubesz (Cz.) bije Fuehrera na punkty, Kerbler (A.) bije Schmieda, Havelka (Cz.) bije Vybirala; Zehetmayer nie startował. Kopecek (Cz.) remisuje z Martinkiem.

Po zwycięstwie nad Austrją Czechosłowacja zajmuje drugie miejsce w puharze (5 meczy 6 pkt.) za Niemcami 3 mecze 6 pkt., przed Węgrami 4 mecze 4 pkt.; Polska 3 mecze 2 pkt. i Austria 3 mecze 0 pkt.

Lista najlepszych tenisistów Północy stawia na pierwszem miejscu Szweda Schroedera, na drugiem Duńczyka Jacobsena, 3) Oestberg (Szwecja), 4) Ulrich (Danja), 5) Smith (Norwegja) i Grahn (Finlandja).

Sześciodniówkę w Kopenhadze wygrali Rausch — Hürtgen przebywając 3476 klm., przed Charlier — Danholt, o okrążenie i Funda — Puetzfeld.

Reprezentacja Grecji pokonała Ujpest (Budapeszt) w stosunku 3:2.

Austrja zremisowała w Anglji z pierwszoklasowym Birmingham w stosunku 0:0. Dotąd więc wyniki tournee drużyny wiedeńskiej są bardzo dobre.

Kid Tunero doznał pierwszej porażki przez nokaut w swem życiu. W siódmej rundzie pokonał go Anglik Mac Avoy, który 31 grudnia walczy o mistrzostwo świata z Thilem.

Kraków - Poznań 9:7

KRAKÓW, 9. 12. Tel. wł. — Pierwszy występ międzymiastowy Krakowa z Poznaniem zakończył się zasłużonem zwycięstwem pięściarzy krakowskich; wprawdzie była to rezerwowa reprezentacja Poznania, lecz również Kraków wystąpił bez zawodników tej miary co Chrostek, Kolonko, Nowicki, Panzer. Mecz był bardzo ciekawy, stał na wcale dobrym poziomie. Goście nieznacznie górowali techniką, lecz walczyli nieczysto, ustępując znacznie miejscowym siłą ciosu i ambicją.

W Krakowie doskonale spisali się „wiślacy": Juszczyk i Mieczysławski. Również dobrze wypadli Mach, Zbik i Morawa. Lekkomyślnością było wstawienie do reprezentacji debjutantów „Wietrzyka", Gabochy i Włodzimierskiego, którzy też zawiedli. Z gości na pierwszy plan wybił się Misiorny, Lelewski i Leśniak.

Organizacja zawodów była fatalna. Mecz odbył się w sali Sokoła, gdzie blisko 1000 osób gniotło się niemiłosiernie. Dodać do tego należy, że większość widzów paliła papierosy, to też na sali panowała podzwrotnikowa temperatura, która dała się dotkliwie we znaki walczącym.

Organizatorzy mogliby się wystarać też o odpowiednie i jednakowe kostiumy dla reprezentacji. Również półgodzinne opóźnienie zawodów nie przysporzy więcej zwolenników boksowi, który ostatnio w Krakowie zaaklimatyzował się na dobre.

Do niskiego poziomu organizacji dostroili się również sędziowie; dobrane to trio skrzywdziło swemi rozstrzygnięciami zawodników obu zespołów.

Wyniki poszczególnych walk były następujące: Waga musza: walka Juszczyk (K.) — Kozioł kończy się remisem, krzywdzącym Juszczyka, który najzupełniej zasłużył na wygraną, mając przewagę przez wszystkie trzy rundy. Waga kogucia: Zwierzchowski (P.) pewnie wygrywa z „Wietrzykiem". Właściwie Zwierzchowski wygrywa jeszcze przed walką, wobec nadwagi przeciwnika.

Waga piórkowa: Mach (K.) — Walkowiak (P.). Ładna walka w szybkiem tempie kończy się wynikiem nierozstrzygniętym.

Waga lekka: Misiorny (P.) wygrywa z Gabochą (K.) w drugiej rundzie przez nokaut.

Waga półśrednia: było to najciekawsze spotkanie dnia, stojące na wysokim poziomie i prowadzone przez cały czas w niesłychanie szybkiem tempie. Zwyciężył Mieczysławski, wypunktowując silniejszego fizycznie Lelewskiego.

W wadze średniej Zbik (K.) — Szulczyński walczą na remis. Zbik był przez cały czas lepszy, a nadto Szulczyński otrzymał dwa napomnienia.

Waga półciężka: Morawa (K.) zwycięża na punkty Leśniaka. Sędziowie snać chcieli dać Krakowowi rekompensatę, gdyż Morawa conajwyżej zasłużył na remis.

W wadze ciężkiej Włodzimierski (K.) wygrywa przez dyskwalifikację Tilgnera w drugiej rundzie. — Już w pierwszej rundzie Tilgner trafia Włodzimierskiego w kark, w drugiej — cios ten powtarza, przyczem sędzia przerywa walkę przyznając zwycięstwo Włodzimierskiemu.

W ringu sędziował p. Kocur ze Śląska, punktowali Derda (Poznań) i Rudek (Kraków).

*

KATOWICE, 9.12. — Tel. wł. — Śląski RSKO prowadzi wspólnie z okręgowym związkiem hokeja na lodzie pertraktacje w celu sprowadzenia na święta Bożego Narodzenia hokeistów krakowskiej Legji, wzmocnionej dwoma graczami warszawskimi, oraz robotniczej reprezentacji Gdańska, która składałaby się z zawodników 7 klubów dził zawody kpt. Amałowicz.

Nasz notatnik

Wiceprezes Ligi p. Derda, dawny prezes WOZB opuszcza w tych dniach Warszawę i przenosi się na prowincję. W ten sposób piłkarstwu ubywa bardzo cenna jednostka organizacyjna, która zwłaszcza ostatnio odegrała wydatną rolę w pracach komisji uzdrowienia piłkarstwa. Zrząd Ligi nie kooptuje następcy na miejsce p. Derdy, za miesiąc już bowiem odbędzie się walne zgromadzenie Ligi.

Zebranie robotniczych klubów sportowych (W. R. S. K. O.) miało tym razem przebieg spokojny i poważny. Postanowiono zwrócić się do Z. R. S. S. z propozycją nawiązania stosunków sportowych z Sowietami.

Wybory do nowych władz przyniosły następujące wyniki: prezes: Duda (Z. Z. K.), przewodniczący W. G. i D.: Ścierba (niest.), członkowie: Szostakiewicz (Zryw), Dziugieł (Marym.), dr. Berman (Hapoel), Maciejewski, Kozłowski (Skra), Kroll (Gwiazda), Sziff (Jutrznia), Porczek (Elektryczn.), Samborski (Drukarz), Skarzyński (Sarmata), Ginchurg (Maraton).

Ponadto odnowiono zakaz zabraniający klubom zrzeszonym w Podokręgu Robotniczym wnosić protesty do W. O. Z. P. N. czy P. Z. P. N.; jedyną instancją odwoławczą jest Z. R. S. S.

Na walnem zebraniu Śląskiego Okr. Zw. Pływackiego, obrano prezesem inż. Skrzywana, w. prezesem, oraz kapitanem został p. Przybyło. Na zebraniu nie było nawet tylu obecnych, ilu miano wybrać do przyszłego zarządu. Wogóle zanosiło się na rozłam. Sytuację uratował dopiero p. Przybyła godząc się przyjąć ponownie mandat kapitana, zaco zresztą obrano go jeszcze i wiceprezesem.

Niedzielne spotkania w koszykówce z cyklu zimowych rozgrywek o puhar PZGS-u ostatecznie rozstrzygnęły tytuły mistrzów Warszawy. Zarówno w koszykówce kobiecej, jak i męskiej przypadły one zupełnie zasłużenie zeszłoroczny mistrzom Polski — zespołom Polonji.

Koszykówka pań: Makabi — Warszawianka 19:15 (15:10). Spotkanie powyższe rozstrzygnęło o trzeciem i czwartem miejscu. Makabi była zespołem bardziej wyrównanym.

Polonja — AZS 27:23 (12:12). Spotkanie finałowe. Gra niezwykle żywa, na wysokim poziomie. Początkowo zaznacza się przewaga AZS. Polonja jednak powoli dochodzi do głosu. Po przerwie gra przybiera na ostrości. Wiszniewska zostaje usunięta, a AZS, pozbawiony swej najlepszej zawodniczki, załamuje się. W tej fazie doskonale gra Kamecka z Polonji.

Koszykówka panów: AZS — Skra 35:32 (22:8). W pierwszej części znaczna przewaga akademików. Po przerwie drużyna robotnicza jest groźna. Niewiele brakowało, a AZS zeszedłby z boiska pokonany.

Polonia — YMCA 45:28 (30:14). Początek meczu bynajmniej nie wróżył tak wysokiej porażki YMCY. Polonja jednak szybko przechodzi do ofenzywy, opanowując zupełnie boisko.

Mecz zapaśniczy o mistrzostwo kl. A Warszawy Świt — Skra przyniósł wysokie zwycięstwo Świtowi w stosunku 19:7. Wyniki techniczne były następujące: w. kogucia: Herbaczyński (Św.) pokonał Kronsberga (Sk.); w. piórkowa: Gogól (Św.) bije Janowskiego (Sk.); w. lekka: Warchoł (Sk.) wygrywa z Ząbkowskim (Św.); w. półśrednia: Łojek (Św.) zwycięża Nowaka (Sk.); średnia: Dziewulski (Sk.) ulega Gierałtowi (Św.); w. półciężka: Małecki (św.) zwycięża Syryckina (Sk.); w. ciężka: Kozerski (Św.) wygrał walkowerem.

W meczu o mistrzostwo kl. B. Prąd pokonał Legję 15:8.

Smoczek, który przebywa obecnie w Warszawie, przestał być ciekawym objektem do zdobycia dla klubów stołecznych, gdyż jego sześciomiesięczna dyskwalifikacja za grę w barwach Szczakowianki została wskutek przerwy zimowej przeniesiona na rok przyszły i kończy się dopiero 20 sierpnia.

To prawdziwy Rodak
Kilka informacji o pięściarzu z Ameryki

Przed kilku miesiącami pisaliśmy o nowym, świetnie zapowiadającym się pięściarzu polskim w Ameryce, Leonie Rodaku. Był on wówczas klasyfikowany na 10-tem miejscu w świecie kategorji piórkowej.

Obecnie Rodak, nie mogąc utrzymać wagi, przeszedł do kategorji lekkiej i osiągnął w niej szereg nowych sukcesów. Najcenniejszem jest zwycięstwo nad rutynowanym Tommy Paulem jednomyślnym werdyktem sędziów.

Tommy Paul walczy od roku 1927 i pokonał m. in. Archie Bella, Bushy Grahama, z obecnym mistrzem świata wagi piórkowej Freddy Millerem spotykał się Paul sześciokrotnie i pokonał go dwa razy. W roku bieżącym do czasu meczu z Rodakiem doznał Paul trzech porażek, w tem k. o. w 4-ej rundzie z rąk Handsforda (ósmy w kat. piórkowej).

Ostatnim wyczynem Leona Rodaka jest wygrana z Pete de Grasse'm. Nie przynosi ona może Polakowi tego zaszczytu co zwycięstwo nad Paul'em, ale mimo wszystko, jest dowodem jego wysokiej klasy.

De Grasse startuje dopiero od r. 1933-go i dotychczasowy jego rekord nie wykracza po za dobrą przeciętność. W roku bież. uległ on jednak tylko dwa razy: Al Roth'owi przez k. o. i Abe Wassermanowi na punkty.

Wyniki ostatnich przeciwników Leona Rodaka pozwalają nam ocenić wartość naszego młodego asa i wiązać z jego osobą bardzo śmiałe nadzieje. Rodak jest synem emigrantów polskich w Chicago, należy do Catholic Youth Organisation i wciągnięty został do zawodowego pięściarstwa przez prezesa tej organizacji biskupa Bernarda Y. Sheil. Zwycięstwo, jakie odniósł Polak nad Pete de Grasse było jego 22-em zwycięstwem zrzędu!..

Donosimy także z przyjemnością, że świetny pięściarz polski Tadeusz Jarosz wziął niedawno udział w uroczystym bankiecie, wydanym na jego cześć w Penn-Beaver Hotelu, w Rochester. Wśród gości znalazły się najwybitniejsze osobistości ze świata sportowego Pittsburgha.

Przyjęcie to zostało wydane przez sympatyków Jarosza dla uczczenia jego zwycięstwa nad Vince Dundee'm i zdobycia mistrzostwa Ameryki w wadze średniej.

Al. Reksza.

Fantastyczny stadjon

Najwspanialszy park sportowy świata ma zamiar zbudować już w r. 1935-ym największe miasto kuli ziemskiej — Nowy Jork. Ojcowie tego miasta doszli do wniosku, że pod względem urządzeń sportowych ustępuje ono wielu innym metropoljom. Rada w radę — wzięto najlepszych architektów, którzy uradzili aby położony w Brooklynie „Park Marynarzy" połączyć ze znanem lotniskiem Floyd - Bennett i na łącznym, fantastycznym wprost obszarze 800 hektarów (przeszło 53 włóki, t. zn. obszar dużego majątku ziemskiego), wybudować największy i najbardziej nowoczesny park sportowy na świecie.

W jednym z rogów tego parku ma się znajdować olbrzymi stadjon lekkoatletyczny, obok którego powstaną boiska piłkarskie, rugby, baseballowe, lacrosse i basketballowe. Pozatem projektowana jest budowa 50-ciu kortów tenisowych, z których trzy posiadać będą trybuny dla wielu tysięcy widzów.

Dla wioślarstwa stworzy się wielkie kanały, między któremi położony będzie plac golfowy. Na brzegu jednego z kanałów wybudowana zostanie przystań z przechowalnią obliczoną na 600 łodzi.

Pozatem między poszczególnemi terenami sportowemi przewijać się będą piękne jezdnie do jazdy konnej.

Rzecz jasna, nie zapomniano też o olbrzymiej pływalni oraz o szeregu placów do gier dla dzieci.

Do gigantycznej tej budowli Amerykanie obiecują zabrać się w takiem tempie, aby ten największy park sportowy świata oddać do użytku już późną jesienią r. 1935-go.

Francja przygotowuje się z wielką energją do Igrzysk olimpijskich. Naturalnie, nie brak jej pieniędzy, któremi rząd sypie jak z rogu obfitości, pozwalając organizować kursy, sprowadzać gwiazdy z zagranicy i t. d.

Ale pomoc rządu nie ogranicza się do pieniędzy. Chcąc spenetrować dokładnie najdalsze i najcichsze nawet zakątki Francji, gdzie słowo sport jeszcze nie dotarło, postanowiono zwrócić się o pomoc do armji. Wszystkie garnizony mają dokładnie wynotować wszystkich młodych ludzi, których budowa upoważnia do optymizmu olimpijskiego.

Do 15 grudnia spis taki musi być gotów. A potem doświadczone ręce trenerów zaczną generalny przegląd tych nadziei.

Czy Rosja weźmie udział w Olimpjadzie? Na ten temat kolportowano najfantastyczniejsze wersje. Prawda jest bardzo prosta. — napewno nie! W Rosji Sowieckiej niema wogóle Komitetu Olimpijskiego. Aby Sowiety mogły wziąć udział w Olimpjadzie, musiałby się najpierw taki komitet zawiązać, potem zgłosić akces do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Posiedzenie kongresu odbędzie się w lutym 1935 roku w Oslo. Wówczas podanie mogłoby być dopiero rozpatrzone, oddane do przedyskutowania, gdyż warunkiem należenia do M. K. O. jest przestrzeganie praw olimpijskich, z czem Rosja nie jest zupełnie w porządku. Kiedy mogłoby nastąpić przyjęcie? Najwcześniej za rok.

A przecież Rosja nie myśli wcale o zorganizowaniu Komitetu Olimpijskiego.

Amterdam pozyskał też sztuczne lodowisko, tak, że w tej chwili Warszawa jest bodaj jedyną stolicą Europy, pozbawioną tej podstawowej inwestycji. Smutny rekord.

Natychmiast po ufundowaniu lodowiska przystąpili Holendrzy do zorganizowania drużyny hokejowej. Trening drużyny objął kapitan sportowy Związku Austrjackiego Weinberger.

Cała rodzina wystąpiła w ringu na meczu szwedzko - duńskim: Enighet— Sparta. Najmłodszy potomek walczył, ojciec był sędzią ringowym, a stryj — punktowym. Przy tym układzie był tylko jeden werdykt był możliwy: zwycięstwo młodego Szweda.

Świrk, a nie Świerk
Trochę szczegółów o nowym talencie

Świrk a nie Świerk nazywa się fantastyczny rekordzista k. o. Jerzy Świrk liczy lat 22, jest robotnikiem w hucie; chwilowo bezrobotny, urodzony i stale zamieszkały w Świętochłowicach.

W Łodzi walczył po raz 25-ty; 21 razy wygrał przez k. o., sam jednak dwukrotnie zapoznał się z deskami ringu. Jego pogromcami byli: Kalec (Slavia — Ruda), z którym przegrał przez k. o. Kurka (K. S. Orzegów), z którym przegrał przez techniczny k. o. Bieniek (Ruch) wygrał z Świrkiem na punkty, a Szlegel (Śląsk Niemiecki) zremisował.

Świrk uskarża się, że nie ma z kim trenować, nikt bowiem nie chce nadstawiać twarzy na jego piorunujące uderzenie, trenuje się wyłącznie na worku.

Jego koledzy, Rudzki, Górny, mówią o nim z uśmiechem, uważając go za pięściarza leniwego i lekkomyślnego. Niemniej jednak zarówno jeden jak i drugi uważali, że w spotkaniu z Chmielewskim mogłoby dojść do niespodzianki. Świrk reprezentuje wagę półśrednią, waży bowiem 65 kilo.

Poza boksem uprawia on piłkę nożną, jest wcale dobrym graczem w drużynie „Śląska". Grał kilkakrotnie w pierwszej drużynie, a w przyszłym sezonie ma na stałe zapewnione miejsce.

IKP. oddaje Cuivii 2 punkty w wadze ciężkiej, Krenc bowiem według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie do tego czasu zdolny do walki. Nadwyrężył on w Gdańsku mięsień powyżej kolana. Kontuzja ta wyklucza jego udział w walkach na czas dłuższy.

Armin potwierdził w dniu wczorajszym warunki przyjazdu drużyny IKP. na 3 spotkania w styczniu w Niemczech. Drużyna bawarska kończy już pertraktacje z przyszłymi przeciwnikami łodzian, których poda w ciągu bieżącego tygodnia. Niestety, wyjazd IKP. komplikuje się w tej chwili o tyle, że łodzianie nie dysponują odpowiednio silną drużyną, a dotychczasowe próby wzmocnienia jej nie dały rezultatu. Decyzja ostateczna zapadnie po przyjeździe dyr. Fleischera, kierownika sekcji, który bawi obecnie w Czechosłowacji.

Mecz Śląsk — Łódź przyniósł kasie PZB. wszystkiego 300 zł. dochodu, mimo, iż optycznie widownia była wypełniona po brzegi.

Górny walczy 16 grudnia w Kolonji w wielkiej hali powystawowej. Przeciwnik jego jest jeszcze nieznany.

Ósemka bokserska Rzymu została ostatecznie zakontraktowana przez Warszawę i Poznań. Bokserzy włoscy walczyć będą w Poznaniu dnia 5 stycznia, a w Warszawie 6 stycznia r. p.

Co zrobił P.U.W.F.
dla sportu pływackiego

147 tysięcy złotych wydał P. U. W. F. na budowę krytej pływalni we Lwowie, o której otwarciu donosiliśmy przed tygodniem. Wiadomość ta, zaczerpnięta u źródła, zmienia zasadniczo treść odpowiedniego ustępu art. „Lwów, miasto pływalni", gdzie autor wspomniał, że: P. U. W. F. po wybudowaniu w 1929 r. pływalni warszawskiej, spoczął na laurach".

Jak P. U. W. F. dba o rozwój sportu pływackiego dowodzi pozatem fakt, że w ciągu bież. roku budżetowego wydano (prócz części dotacji na pływalnię we Lwowie) jeszcze 88 tysięcy złotych na pomoc przy budowie pływalni w: Równem, Brodnicy, Dąbrowie Górniczej, Radzyniu, Zamościu, Mszanie Dolnej, Puławach, Dęblinie, Zambrowie, Tomaszowie, Złoczowie, Grudziądzu, Rembertowie, Janowie Lub., Ostrowi Wlkp., Żyrardowie, Toruniu, Pińsku i Lublinie.

Hokej wielkiej klasy
importuje Winnipeg Monarchs z Kanady

PARYŻ. 8.12. — Tel. wł. — Debjut europejski obrpńców tytułu mistrza świata Winnipeg Monarchs wypadł doskonale. Wobec 12.000 widzów po niesłychanie szybkiej grze Kanadyjczycy pokonali Francais Volants, jedną z najsilniejszych drużyn europejskich w stosunku 4:2 (3:2, 1:0, 0:0). Kanadyjczycy grają teraz w Anglji, wracają potem do Paryża, a na Boże Narodzenie grają w Berlinie.

LONDYN. 8.12. — Tel. wł. — Debjut Wembley Canadians w puharze Europy wypadł imponująco. Będzie to zdaje się najsilniejsza drużyna puli B, choćby dlatego, że grają w niej sami Kanadyjczycy. Pierwszy mecz z Berliner SC zakończył się klęską Niemców w stosunku 0:8 (0:5, 0:1, 0:2). U Niemców dobrze grali Orbanowski i Jaenecke.

Obecnie w grupie B prowadzą Volants 4 gry 6 pkt., 2) Richmond Hawks 5 gier 6 pkt., 3) Wembley Canadians 1 gra 2 pkt., 4) LTC Praha 2 gry 2 pkt., 5) Berliner SC 4 gry 0 pkt.

MEDJOLAN. 8.12. — Tel. wł. — W meczu hokejowym o puhar Europy Wembley Lions pokonali Milano HC po zaciętej walce 2:1 (0:0, 1:1, 1:0).

Stan tabeli w grupie A jest teraz następujący: 1) Wembley Lions 6 gier 12 pkt., 2) Stade Francais 7 gier 8 pkt., 3) Streatham 4 gry 7 pkt., 4) Riessersee 7 gier 2 pkt., 5) Milano HC 6 gier 1 pkt.

BAZYLEA. 9.12. — Tel. wł. — W meczu hokeja na lodzie SV Puessen pobił Rot Weiss 4:2.

Wembley Lions pokonali w Monachium w meczu o puhar Europy Riessersee w stosunku 2:0. W meczu towarzyskim w Pradze Anglicy przegrali z LTC Praha w stosunku 1:5. Jest to jeszcze jednym dowodem, o ile silniejsza jest pula B od puli A w puharze.

AMSTERDAM, 9.12. — Tel. wł. — W turnieju hokeja na lodzie Oxford pobił reprezentację Paryża 11:0, a Wiener E.V — reprezentację Holandji 6:0.

BERLIN. 9.12. — Tel. wł. — W meczu piłki ręcznej Niemcy pokonały w Darmstacie Węgry w stosunku 14:3 (6:1).

PARYŻ. 9.12. — Tel. wł. — Blondeau pobiła rekord francuski na 50 mtr. st. dow. osiągając czas 31 sek.

BRUKSELLA, 9.12. — Tel. wł. — W meczu kolarskim Belgja pokonała zagranicę w stosunku 17:13, a mecz Belgja — Francja w Antwerpji, wygrała Belgja w stosunku 3:0.

„Chyba że się go zdenerwuje"...
Vines, w opinji wszystkich, asem wśród zawodowców

Sensacyjny wynik Vines — Nüsslein 6:3, 6:3, 6:2, zdecydował ostatecznie, kto jest najlepszym graczem tenisowym świata i przypieczętował wyższość tenisu zawodowego nad amatorskim.

Ellsworth Vines dowiódł, że stoi na nieosiągalnej dla nikogo wyżynie. Przed dwoma laty, gdy wygrał Wimbledon, uważano go za objawienie. Potem przyszedł kryzys formy, szalony zawód w puharze Davisa i na Vinesa... machnięto ręką. I oto teraz Londyn i Paryż ujrzeli go w blasku jeszcze większych umiejętności.

Vines nie stracił nic z dawnych atutów, jego serwis i forhand są dalej piorunami, na które niema rady, Nüsslein nie usiłował nawet odbijać pierwszej piłki serwisowej gdy przeszła, nie fatygował się do drajwów, gdy się udały. Ale takim był i Vines-amator. Vines-zawodowiec ma świetny i równie niebezpieczny bekhend, posiadł tajniki i subtelności stosowanego uderzenia, umie zmieniać tempo długości piłek.

Cochet, Tilden i Nüsslein twierdzą zgodnie, że Vinesa nie można pokonać. Chyba, że się go zdenerwuje, wówczas bowiem gra jak żak, autuje najprostsze piłki. Ale klasa Vinesa stabilizuje się teraz na takiej wyżynie, że nawet najniższa forma umożliwia mu zwycięstwo nad najlepszymi zawodowcami świata.

A przecież taki Nüsslein to gracz znakomity, który przegrał z Crammem, bo szczęście było po stronie amatorów. Nüsslein łączy dokładność Lacosta i intuicję Cocheta. Taki Tilden gra wciąż jak za najlepszych czasów, zachował i pomnożył wszystkie atuty, zgubił gdzieś nerwy, jest fenomenalny.

Fakt nadformy Vinesa może mieć doniosłe znaczenie dla losów tenisu zawodowego. Dotychczas tenis amatorski nie obawiał się zawodowego. Z jego szeregów ubywali ci, którzy czuli zbliżający się koniec i sprzedawali resztki swej renomy. Choć byli tam i Nüsslein i Koželuh i Tilden, któremu zawodostwo dało drugą młodość. Ale wyższość tenisu amatorskiego nie ulegała naogół wątpliwości.

Ale Tilden robi stale ogromne wyłomy w szeregach tenisu amatorskiego i osłabia je z każdym dniem. To też dziś może dwu, trzech graczy stoi na poziomie elity zawodowej. A taki Vines ostatecznie przechyla szalę na jego korzyść.

W Ameryce Vines, Tilden, Gledhill, Stoeffen, Lott, górują o klasę nad tenisem amatorskim. W Francji Boussus, Merlin czy Bernard nie mają nic do powiedzenia wobec Cocheta, Plaa, Ramillona. W Czechosłowacji Koželuh jest napewno lepszy od Menzla, w Niemczech Nüsslein — conajmniej równy Crammowi. Tylko Anglja się trzyma.

Czy jednak się utrzyma? Podstawą tenisu amatorskiego są wielkie turnieje w Wimbledonie, St. Cloud Forest Hill i puhar Davisa. Czy mogą one mieć w przyszłości powodzenie, skoro będzie w nich brała udział druga klasa tenisowa, skoro wszyscy będą wiedzieli, że tenis finałów jest gorszy niż tenis eliminacyj zawodowców.

Zawodowców! A kto jest właściwie zawodowcem? Perry czy Vines? Odpowiedź na to opinja publiczna dała już dawno. Ta sama opinja wie więc bardzo dobrze, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby Perry spotkał się z Vinesem, że między nimi niema żadnej różnicy, chyba, że Vines nie mógłby sobie pozwolić na zaręczyny z gwiazdą filmową i podróż naokoło świata.

To też bunt opinji będzie musiał wybuchnąć. Dopóki Wimbledon gwarantował, że daje pokaz najlepszego tenisu współczesnego—amatorom nie patrzono w ręce, zawodowcami się nie interesowano. Ale teraz, gdy pewne już jest, że zawodowcy grają znacznie lepiej, Wimbledon przestanie być dla opinji mistrzostwem tenisowem świata, przestanie ciągnąć.

I Wimbledon i St. Cloud, czy Forest Hill, aby zapełnić swe kasy, będą musiały wprowadzić na swe place ów tenis najlepszy, a więc turnieje otwarte. Może stanie się to już w roku przyszłym, może za lat dwa.

Raczej za dwa lata, kierownicy tenisu są bowiem bardzo uparci w obronie amatorstwa i gotowi są nawet temu amatorowi udzielić takich koncesyj amatorskich, jakich nie mają zawodowcy. A Wimbledon nie odczuł jeszcze konkurencji zawodowej.

W tym roku ją odczuje, zwłaszcza, jeśli Tilden nie ustanie w walce z tępotą zasad tenisu amatorskiego. I wówczas będzie to ostatni rok turniejów zamkniętych.



VINES ODBIJA FORHAND

Na pożegnanie...
Dwa mecze hokeistów w Katowicach

KATOWICE. 9.12. — Tel. wł. — Na zakończenie obozu dla hokeistów odbyły się zawody między dwoma drużynami, które miały być rewją kandydatów reprezentacji.

Głównem zadaniem meczu było pociągnięcie naszych reprezentantów, szwankujących ciągle w grze zespołowej, zasadniczym braku wszystkich polskich drużyn. Drugim celem meczu było otrzaskanie zawodników z nowowprowadzonemi przepisami.

Wszyscy prawie hokeiści dzięki regularnemu życiu na obozie uzyskali niezbędną kondycję fizyczną, przybrali na wadze, oraz wykazali indywidualne postępy. Co się zaś tyczy poszczególnych zawodników, to największe postępy zrobił Zieliński, gracz rozumny, który jest w tej chwili najlepszym napastnikiem. Zestawienie go wraz z Królem i Michalikiem było dobrem pociągnięciem kapitana związkowego. Z trójki tej jedynie Król powinien pomyśleć o lepszem opanowaniu myślowem gry i o usunięciu ze swej gry niepotrzebnego kręcenia się po całej tafli.

Z atakiem krakowskim było gorzej ze względu na to, że Marchewczyk dojeżdżał bardzo nieregularnie. W związku z tem trójka ta skorzystała na obozie niepomiernie mniej, niż atak Król — Zieliński — Michalik.

Nasze reprezentacyjne trio obronne Stogowski — Sokołowski I — Ludwiczak jest bez zarzutu. Ludwiczak i Sokołowski nauczyli się grać ciałem, co jest jednym z największych atutów obrońców.

W sobotnim meczu niespodziewanie jednak zasłużone zwycięstwo odniósł zespół drugi 3:1 (1:0, 2:0, 0:1), dla którego bramki uzyskali Michalik, Król i Arlt. Honorową bramkę dla renomowanego ataku krakowskiego zdobył Marchewczyk. Przy licznym udziale publiczności sędziowali dobrze pp. Górski i Trytko. Publiczności mało.

KATOWICE. 9.12. — Tel. wł. — Zakontraktowany mecz Ruchu — 05 Saarbruecken nie dojdzie do skutku, gdyż PZPN wzbrania się udzielić zezwolenia na to spotkanie. I słusznie. Po ostatnim meczu z FC Bayern— Ruch bynajmniej nie gwarantuje zwycięstwa.

KATOWICE. 9.12. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzostwach Śląska odbyło się dzisiejszej niedzieli pięć meczów, z czego trzy w lidze śląskiej dwa A-klasowe. Pozycję swą umocnił fabryczny zespół Chorzowa zwyciężając swego rywala KS Dąb 3:1 (1:0). Dąb mimo porażki zatrzymał drugie miejsce w tabeli. Zespół Niemców katowickich IFC pokonał Orła z Wełnowca 4:1 (1:0), a benjaminek Ligi Wawel uległ katowickiemu 06 w stosunku 0:2 (0:0). Pocztowe PW zremisowało z Policyjnym 2:2, zaś Diana uległa KKS Pogoń 1:2.

Brawo Zakopane!
Trener, tory, skocznie...

Komisja Sportowa Zarządu Uzdrowiska Zakopanego ma zaangażować trenera hokejowego. Ma nim być ktoryś z członków AZS-u poznańskiego lub wileńskiego.

Zakopane ma obecnie dwa tory hokejowe. Jeden na zawody na stadionie, oraz drugi treningowy na Wilczniku.

Posiedzenie IV Okręgu Podhalańskiego oraz Karpathenvereinu w sprawach wzajemnego obsyłania zawodów, odbyło się przed paroma dniami. Te sąsiedzkie zawody mają za sobą blisko 10-letnią tradycję i cieszą się sympatją obu stron Tatr. Ze strony Karpathenvereinu przyjechali na posiedzenie p. dr. Reichhardt i Hefty.

Znany zjazdowiec Zając opuścił szeregi Sokoła i przeniósł się do SNPTT.

Zakopane stoi pod znakiem sezonu zimowego. Mimo wiosennej pogody na dole, pokrywa śnieżna w górach trzyma się. Na 15 i 16 grudnia wyznaczone są pierwsze próbne zawody, mianowicie bieg zjazdowy i slalomowy, które odbędą się na Hali Kondratowej.

Ostatnie wiadomości o budowie skoczni narciarskiej na Nosalu nie przedstawiają się różowo. Do tej pory brak decyzji ze strony władz w sprawie pozwolenia na wycięcie 12 sztuk drzew, co jest konieczne dla przeprowadzenia budowy. Jeżeli sprawa ta nie zostanie załatwiona natychmiast, skoczni nie będzie się budowało.

Skocznia na Buńdówkach została ukończona i czeka tylko na śnieg i narciarzy.

Na znanych wszystkim Lipkach bije w oczy sztuczny rozbieg świeżo zbudowanej skoczni treningowej. Będzie to z pewnością skocznia, ciesząca się największą frekwencją.

Drużyna hokejowa KS Wisła na terenie Zakopanego została zreorganizowana. Treningi będzie prowadził Wówkonowicz, były członek Sokoła. Treningi hokejowe Sokoła będzie prowadził p. Góralczyk.

Walne zebranie Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego odbyło się przy rekordowym udziale członków, których przybyło dwa razy tyle co zwykle. Prezesem został inż. Kaz. Schiele, w skład zarządu weszli pp.: Stan. Zubek, Bednarski Henryk, Bujak Ign., Jabłoński Michał, Sędzimirowa, Ramza Tad., Giżycki, Oppenheim, Marusarz St., Radkiewicz.

Skocznia narciarska na Kowańcu w Nowym Targu znajduje się w opłakanym stanie. Koszty remontu wymagają sporego wkładu. W tej sprawie mają się odbyć specjalne obrady.

Z Zakopanego zostaną wydelegowani jako trenerzy: skoczek Bańdura do Rabki, mistrz Nowego Targu Bryniczka do Szczawnicy.

Finał dwu obozów
na lodowisku katowickiem

W dniu dzisiejszym zakończone zostały oba obozy t. j. Polskiego Związku Łyżwiarskiego i Polskiego Związku Hokeja na lodzie.

Oba obozy osiągnęły swój cel.

Dzięki pracy p.p. Sachsa i Adamowskiego hokeiści podciągnęli się mocno. Są oni dziś dobrą amatorską klasą europejską. Szkoda, że na zakończenie obozu nie doszło do skutku projektowane spotkanie z Berliner Eislauf Verein, ale zbyt duże koszta i niepewna pogoda zmniejszająca wydatnie frekwencję — kazały kierownictwu zaniechać projektu.

Sachs wyjechał już do Warszawy na posiedzenie zarządu PZHL w sprawie puli finałowej mistrzostw Polski. Pierwotny projekt zostanie zaniechany, a raczej zmieniony, gdyż wywołał duże niezadowolenie wśród klubów.

Prawdopodobnie rozgrywka odbędzie się między 8 zawodnikami, ale wśród nich będzie i AZS Poznań, gdyż drużyna ta absolutnie nie wyrosła ponad poziom innych klubów; przeznaczenie jej więc zgóry do finału byłoby krzywdą dla innych klubów, a nawet i dla AZS który w ten sposób miałby najmniej rozgrywek.

O ile chodzi o obóz Polskiego Związku Łyżwiarskiego, to dzięki metodycznej i bardzo sumiennej pracy p. Staniszewskiego — osiągnięto duże wyniki. Staniszewski okazał się pierwszorzędnym trenerem. Jego ogromna zaleta jest to, iż **każdą figurę** może osobiście pokazać, a nie opisać, jak to robią niektórzy dobrze płatni trenerzy zagraniczni. Nic też dziwnego, że Staniszewskiego natychmiast po zwinięciu obozu zaangażował PZŁ do dalszej pracy w Warszawie, chociaż i na miejscu w Katowicach Komitet PW i WF zwrócił się doń z zaszczytną propozycją prowadzenia kursu dla wojskowych. Fakt ten zasługuje na podkreślenie, albowiem przed kilku laty jeszcze nie mogliśmy marzyć o **trenerze polskim.**

Pod koniec kursu dopiero zjechała mistrzowska polska para Kowalski — Bilorówna. Przyjazd ten budzi smutne refleksje: Dlaczego ta para, która mogłaby bardzo dużo pokazać zawodnikom podczas kursu i bardzo wiele ich nauczyć **przyjechała** właśnie po ukończeniu kursu?

Czy PZŁ nie ma na to wpływu? Czy klub macierzysty we Lwowie i PZŁ mało pieniędzy łożyli na kształcenie tej pary i nie mają moralnego prawa, żądać zwrotu w **nauce** młodszych zawodników, którzy na kursie pozostawieni byli bez jakiegokolwiek trenera, albowiem p. Staniszewski tego zadania się podjąć nie mógł, będąc mistrzem w jeździe pojedyńczej?

Dziwić się też należy, że **takiego** trenera jak Adamowski nie potrafił Śląsk dotąd pozyskać dla Sztucznego Toru. Napewno w ciągu jednego sezonu podniósłby on klasę hokeja śląskiego. Bo czyż nie jest smutne, iż przy 19 klubach śląskich ani **jeden** nie jest wyznaczony do udziału w walce o mistrzostwo Polski?

Ruch prostuje
insynuacje prasy niemieckiej

W związku z ponownem uzyskaniem w r.b. przez nasz klub tytułu Mistrza Polski w piłce nożnej, ukazało się na łamach zagranicznej prasy niemieckiej jak: 1) B. Z. am Mittag, 2) Bresl. Neueste Nachrichten, 3) Danziger Neueste Nachrichten oraz 4) Die Fussballwoche szereg szkodliwych dla tutejszego klubu notatek, które zawierają nieścisłe oraz tendencyjnie poprzekręcane fakty o historji powstania K. S. Ruch.

Pierwsza z wspomnianych gazet zaopatrzyła artykuł uwagą, jakoby K. S. Ruch stworzony został w ramach dawniejszej drużyny niemieckiej, zaś notatka Bresl. N. N. zarzuca kłamliwie, że tytuł Mistrza Polski zdobyła niemiecka drużyna z Wielkich Hajduk — Ruch; wreszcie ostatnie z wyżej wymienionych dzienników przytaczają w swoich artykułach, że tytuł Mistrza zdobył K. S. Ruch, klub pochodzenia czysto niemieckiego.

Celem sprostowania powyższych niezgodnych z prawdą a godzących w dobre imię Ruchu wiadomości, prosimy Szan. Redakcję o łaskawe umieszczenie na łamach ich poczytnego pisma następującego komunikatu:

K. S. Ruch jest jednym z tych kilku towarzystw sportowych, które założone zostały w czasie akcji plebiscytowej na Śląsku w 1920 r. Inicjatorami powstania klubu tego byli członkowie Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego w Bytomiu, a wyłącznym celem było stworzenie polskiej placówki sportowej w Wielkich Hajdukach. Pierwsze kroki szły w kierunku całkowitej izolacji graczy polskich od piłkarzy niemieckich, występujących zwłaszcza w klubie Bismarckhütter Ballspielklub B.B.C., który od chwili powstania naszej placówki sportowej ustosunkował się do niej nieprzychylnie.

Zawdzięczając nadanie charakteru polskiego klubowi tutejszemu założycielom i członkom Polakom, klub nietylko że się utrzymywał lecz rozwijał się z pomyślnemi wynikami, tak, że w styczniu 1923 r. po 3-letnim prawie istnieniu spowodował zupełną likwidację byłego B.B.C. Na dowód celowego wysiłku naszego klubu świadczą najlepiej wyniki sportowe osiągnięte od roku 1920 do 1922 r. przez zdobycie tytułu Mistrza Obwodu królhuckiego oraz tytułu Mistrza Okręgu Śląskiego, na skutek czego drużyna nasza zakwalifikowana została do rozgrywek o mistrzostwo Polski. Również wspomnieć należy o tem, że założycielami oraz członkami ówczesnego kierownictwa byli Polacy, znani jeszcze dziś z ich działalności zarówno na terenie sportowym oraz społecznym tutejszej gminy.

Przesyłając powyższy komunikat do publicznej wiadomości zarząd tutejszego klubu protestuje stanowczo przeciwko tego rodzaju kłamliwym notatkom o historji klubu, które świadczą o kompletnym braku znajomości genezy powstania naszego klubu, albo o tendencyjnem przekręcaniu znanych na terenie Śląska faktów w celach niemieckiej propagandy.

W końcu zwracamy uwagę oraz ostrzegamy znanych nam korespondentów prasy niemieckiej przed umieszczaniem w przyszłości podobnej treści artykułów szkodzących opinji naszego klubu, gdyż w przeciwnym razie zarząd K.S. Ruch będzie zmuszony wyciągnąć w stosunku do odnośnych redaktorów jaknajdalej idące konsekwencje.

Ze sportowem poważaniem
za Zarząd
Wieczorek.

Konkurs pięściarski
na odgadnięcie wyników 1-ej rundy mistrzostw Polski

W numerze poprzednim zainaugurowaliśmy wielki konkurs dla miłośników boksu, — a więc chyba wszystkich Czytelników Przeglądu, — konkurs na odgadnięcie 6-ciu meczów pierwszej rundy finałowej mistrzostw Polski.

Uczestniczą w niej, jak wiadomo: Warta (Poznań), I. K. P. (Łódź), Makabi (Warszawa) i Cuiavia (Inowrocław). Drużyny te są wiernym przekrojem stanu posiadania pięściarstwa polskiego, gdyż mamy w nich — indywidualnie wszystkich asów.

Nic dziwnego, że w tych warunkach, każdy niemal wynik jest niewiadomą, której odgadnięcie nastręcza wiele kłopotu dla największych znawców.

Już sama satysfakcja trafnego wytypowania wszystkich 6-ciu rezultatów stanowi niebylejaką podnietę,— drugim dopingiem będą nagrody, których listę ogłosimy w numerze następnym.

Warunki konkursu są następujące: w załączonym kuponie należy wypisać typowanego przez czytelnika zwycięzcę każdego meczu, względnie wynik remisowy, dalej swe imię, nazwisko oraz dokładny adres. Tak wypełniony kupon należy wyciąć, nalepić na zwykłą kartkę pocztową i przesłać pod adresem: Przegląd Sportowy, Warszawa, Marszałkowska 3—5.

Zwycięża w konkursie ten, kto uzyska największą ilość punktów, licząc w sposób następujący: 1) jeśli uczestnik przepowie zwycięstwo np. Warty i Warta rzeczywiście zwycięży — otrzymuje 2 pkt., 2) jeśli przepowie zwycięstwo tej samej Warty, a Warta zremisuje — otrzymuje 1 pkt., 3) jeśli przepowie zwycięstwo, a typowany przez niego klub przegra otrzymuje 0 pkt., 4) jeżeli czytelnik przepowie remis, a wygra jeden z klubów — otrzymuje w każdym wypadku 1 pkt.

Termin wysyłania kuponów upływa dn. 15-go grudnia, gdyż 16-go odbędą się już dwa mecze z cyklu konkursowego. Odpowiedzi noszące stempel pocztowy 16-go grudnia będą zatem unieważnione.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi po dniu 13-tym stycznia, kiedy to odbędą się dwa ostatnie mecze konkursowe.

KONKURS PIĘŚCIARSKI
„PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

1. Makabi — Warta . . . . .
2. Cuiavia — I. K. P. . . . . .
3. Warta — Cuiavia . . . . .
4. I. K. P. — Makabi . . . . .
5. Cuiavia — Makabi . . . . .
6. I. K. P. — Warta . . . . .

Imię i nazwisko

Dokładny adres:

Pierwsza od 3 lat porażka Łodzi

Bokserzy śląscy zwyciężają 10:6. Swirk nokautuje Wolskiego w 2-ej rundzie

Poraz pierwszy od grudnia 1931 roku reprezentacja Łodzi została pokonana. Porażka usprawiedliwiona jest coprawda osłabionym składem, ale wpłynęła na to kolizja interesów pomiędzy reprezentacją miasta a reprezentacyjnym klubem IKP. Nie można brać za złe kapitanowi związkowemu, że uważał za stosowne oszczędzanie zawodników klubu fabrycznego przed mistrzostwami drużynowemi Polski, kosztem nawet przykrej porażki ze Śląskiem, należałoby jednak określić granice, gdzie kończą się interesy klubu a zaczynają interesy miasta.

Ósemka Łodzi wypadła gorzej niż na to wskazuje wynik ogólny. Pawlak odniósł problematyczne zwycięstwo, również Jarząbek, Białas i Bieniek byli skrzywdzeni.

Z drużyny łódzkiej trudno kogoś wyróżnić. Jubilat Pawlak był może jeszcze najlepszy. Spodenkiewicz, po dobrej walce w Gdańsku — zawiódł zupełnie. Ciągłe duszenie wagi odbija się na nim fatalnie. Leszczyński bez wyrazu, Banasiak przeżywa kryzys formy, Durkowski wypadł gorzej, niż to sobie obiecywano, Wurm nie przedstawia żadnej wartości, Kłodas natomiast był szczęśliwym zwycięzcą.

W przeciwieństwie do Łodzi — Śląsk wypadł nader korzystnie. Dobrze walczyli: Welgrün, Jarząbek, nadspodziewanie Białas, który został pokrzywdzony w walce z Banasiakiem. Legendarny Świrk szykował się na Chmielewskiego, który jednak z polecenia lekarza nie stanął (rozbita w Berlinie powieka). W walce pozakonkursowej z Wolskim potwierdził on swój fantastyczny cios, wygrywając swą 21 zkolei walkę przez k. o. (!)

Czy reprezentuje on jakąś klasę? Zdaje się, że nie. Na swych pałąkowatych nogach stoi on w wadliwej pozycji, w dodatku jest jednostronny, używa tylko uderzenia lewą, jest bowiem mańkutem. Prawej ręki ani razu nie wypuścił. Jego walka z Chmielewskim byłaby swego rodzaju sensacją.

Jeszcze przed walką Śląsk prowadził 4:0. Banasiak musiał trenować 3 klg., a na wadze miał jeszcze o 250 gr. za dużo. Drugie dwa punkty straciła Łódź w wadze średniej. Zamiast Chmielewskiego miał walczyć Lipiec, ten jednak się nie stawił. Najładniejszą walką dnia było spotkanie much, z największem jednak zainteresowaniem śledzono walkę Świrka.

Wyniki szczegółowe: waga musza: Welgrün (Śl.) — Pawlak (Ł.) Przez wszystkie starcia ostra wymiana ciosów i to w tempie żywiołowem. Naogół siły i umiejętności były wyrównane. Wynik nierozstrzygnięty byłby wierniejszem odzwierciadleniem przebiegu walki, niż zwycięstwo Pawlaka.

Waga kogucia: Jarząbek (Śl.) — Spodenkiewicz (Ł.). Po pierwszej tercji, w której łodzianin miał trochę więcej do powiedzenia, w drugiej ślązak wyrównuje z naddatkiem. Jeszcze ostatnie koło należy do Jarząbka, to też ogłoszony wynik nierozstrzygnięty krzywdzi go wyraźnie. Jarząbek miał szybszą decyzję i celniejszy cios. Spodenkiewiczowi zarzucić można niejeden błąd taktyczny.

Waga piórkowa: Rudzki (Śl.) — Leszczyński (Ł.). Pierwsza runda przechodzi pod znakiem ciągłej agresywności a przytem większej celności i czystości ciosów Rudzkiego. Również i w drugiem kole ma Rudzki przewagę. W wymianie ciosów ostatnie słowo zawsze do niego należy. W ostatniej tercji Leszczyński stawia wszystko na jedną kartę: jego desperackie wypady wprawdzie trafiają często, nie mogą jednak zachwiać zasłużonego zwycięstwa ślązaka, wywalczonego w pierwszych 6-iu minutach.

Waga lekka: Białas (Śl.) — Banasiak (Ł). Spotkanie bez znaczenia dla punktacji ogólnej z powodu nadwagi Banasiaka miało jednak przebieg ciekawy. Początkowo stawiał Białas dzielny opór nacierającemu ostro przeciwnikowi, to też pierwsza runda była wyrównana. W drugiej taktycznie doskonały ślązak potrafił wywalczyć nieznaczną przewagę. Niemal każde uderzenie Banasiaka parował i ripostował prostymi. W ostatniej rundzie Banasiak rozgrzał się na dobre, Białas ma jednak doskonałą gardę. Ogłoszono zwycięstwo Banasiaka krzywdzi o punkt Białasa. Ciekawe, że decyzję sędziów powitała publiczność gwizdem, co już najlepiej charakteryzuje słabą walkę Banasiaka.

Waga półśrednia: Bieniek (Śl.)— Durkowski (Ł.). Walka chaotyczna, obaj bowiem zawodnicy są za bardzo odkryci i zadają ciosy naoślep. W pierwszej rundzie przewagę ma Durkowski, który jednak szybko opada na siłach i w drugiej rundzie dochodzi do głosu Bieniek. Również i w ostatniem kole ma Bieniek więcej do powiedzenia osta tnie jednak dwa uderzenia należą do Durkowskiego. Wynik nierozstrzygnięty zadawala Durkowskiego.

Waga średnia: Świrk (Śl.) — Wolski (Ł). Ze specjalną uwagą śledzono każde poruszenie się właściciela fantastycznego ciosu, stawiając odrazu krzyżyk nad Wolskim. Po pierwszych uderzeniach jakie zainkasował łodzianin walczy on jednak coraz lepiej i stosuje doskonałe uniki. W pierwszej rundzie ma wprawdzie Świrk przewagę kilku uderzeń, w tym czasie poznaje on jednak i siłę pięści Wolskiego. Drugą tercję rozpoczyna Wolski gwałtownym atakiem, a że siła jego uderzenia jest również wielka, był moment kiedy Świrk był zlekka oszołomiony a po chwili nawet groggy. Widownia szaleje ale w tej samej chwili od lewego sierpa zwala się Wolski jak kłoda na deski i zostaje wyliczony.

Waga półciężka: Kurka (Śl.) — Wurm (Ł). Niski poziom walki, która co chwila jest przerywana przez sędziego. Kurka jest zdecydowanie lepszy i celniejszy, nie może jednak pokazać wszystkich swych umiejętności z powodu nieczystej walki łodzianina. Zasłużone zwycięstwo odnosi Kurka.

Waga ciężka: Wrazidło (Śl.) — Kłodas (Ł.). I ta walka stała na niskim poziomie. Pierwsze starcie wyrównane, w drugim — przewagę ma cięższy Wrazidło, od jednego uderzenia Kłodasa pada jednak na deski; przy sześciu wprawdzie się podnosi, jest jednak groggy i sędzia słusznie nie dopuszcza do dalszej walki.

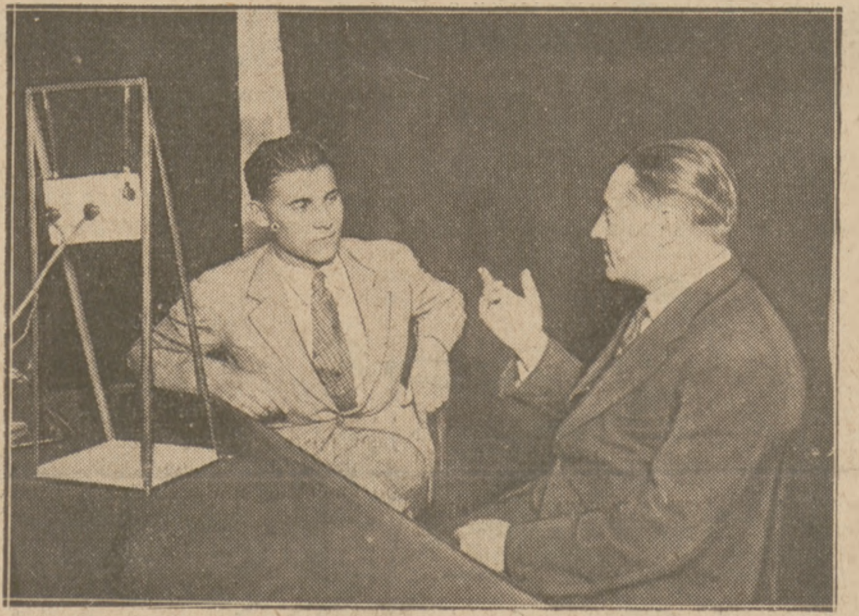
Ogólny wynik 10:6 dla Śląska. Uważnym kierownikiem walki był p K. Derda z Poznania. Widownia Filharmonji — wypełniona.



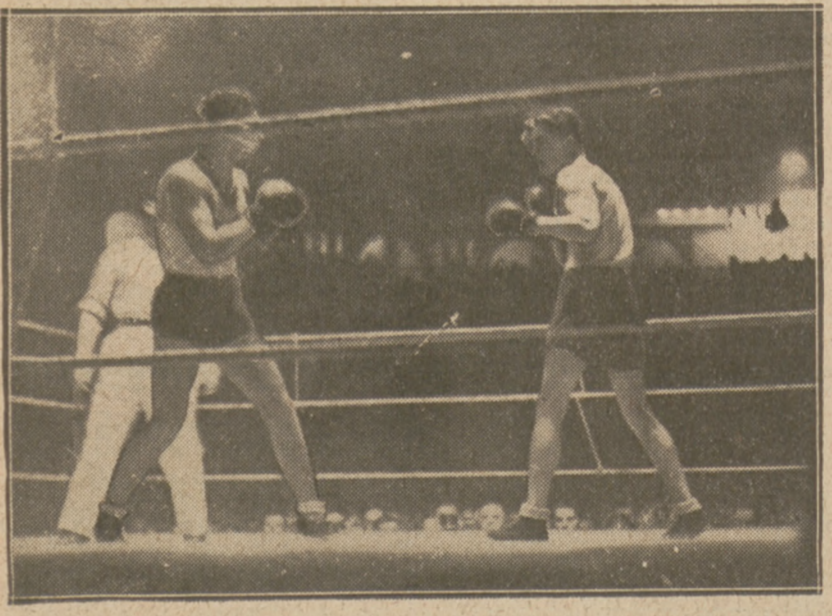
SANITARJUSZE PRZY ROBOCIE
na meczu Austria — Fulham 1:1 w Londynie. Śr. napastnik Newton, po złamaniu nogi wędruje na noszach do szatni.



UJPEST LIDER WĘGIERSKI
Od lewej: Kocsis, Sternberg, Javor, Deri, Pusztay, Avar, Hori, Szucs, Szalay, Futo. Po zwycięstwie nad Bocskay 5:1.



SAROSI — AS PIŁKARSTWA WĘGIERSKIEGO
udziela wywiadu przed mikrofonem radja w Budapeszcie.



CHMIELEWSKI i CAMPE
podczas turnieju berlińskiego.

Włochy - Węgry 4:2

MEDJOLAN, 9. 12. Tel. wł. — Rozegrany wobec 40.000 widzów mecz piłkarski Węgry — Włochy zakończył się zwycięstwem mistrzów świata w stosunku 4:2 (2:2). Węgrzy zagrali doskonale i potrafili przez cały czas utrzymać grę otwartą, tak że wynik ten krzywdzi ich. Dzięki cudownemu zagraniu całego ataku już w 18 min. Sarosi zdobywa prowadzenie dla Węgrów. Dopiero w 27 min. świetny i szybki prawoskrzydłowy Guaita wyrównuje, a w 37 min. zdobywa nawet prowadzenie. Na 5 minut przed przerwą znów wyrównuje Avar „główką".

Po przerwie w 18 min. Ferrari przebija się brutalnie przez linję obrony węgierskiej i strzela obok bramkarza Szabo, który czekając na gwizdek sędziego nawet nie szykował się do parady. Goście mają liczne okazje do wyrównania, ale gdy w 36 min. Guaita po zmianie Meazzy na środku ataku, strzela czwartą bramkę, Węgrzy się poddają.

We Florencji lider mistrzostw Fiorentina pokonała Viennę 2:1.

NEW YORK, 9. 12. Tel. wł. — Na dorocznem zebraniu Amerykańskiej Unji Atletycznej (AAU) w Miami, grono członków usiłowało spowodować wycofanie zgłoszenia Ameryki do Igrzysk Olimpijskich. Wskutek energicznej postawy pp. Brundage i Ferrisa, którzy oparli się na znanej deklaracji Niemiec co do zupełnego równouprawnienia olimpijczyków, nie dopuszczono nawet do dyskusji na ten temat.

NEW YORK, 9. 12. Tel. wł. — Sześciodniówkę nowojorską wygrała para faworytów Letourneur — Debats, która ostatniej nocy wysunęła się na czoło i potrafiła obronić swą przewagę dwu okrążeń. Wyniki szczegółowe: 1) Letourneur — Debats 3947 km. — 743 pkt.; 2) o 2 okrążenia Schoen—Broccardo 443 pkt.; 3) o 3 okrążenia Giorgetti — Hill 741 pkt.; 4) o 5 okrążeń Dempsey — Thomas 934 pkt.; 6) Rodak — Shaller 523 pkt.

BERLIN, 9. 12. Tel. wł. — Na zawodach pływackich Lenkitsch wygrał 200 m. w 2:21 m., bijąc mistrza Belgji Guiliniego.

WIEDEŃ, 9. 12. Tel. wł. — Turniej piłkarski w Wiedniu wygrała Admira, bijąc w finale Rapid w niecodziennym stosunku 7:5. Admira wyeliminowała Wacker 4:3, a Rapid — Hakoah 3:1.— Trzecie miejsce zajął Wacker, bijąc Hakoah 3:1.

BERLIN, 9.12. — Tel. wł. — W mistrzostwie Berlina prowadzi nadal Minerwa, która pobiła Policję 5:2. Jej najgroźniejsi rywale zdobyli się jednak też na zwycięstwa: Viktoria pobiła Szpandawę 5:2, Hertha — Guben, B.S. V. 92 — Pankov 8:2. Na Śląsku niemieckim na czele jest wciąż Vorwaerts (Gliwice). Mistrz—Bytom 09 — stracił punkt na meczu z outsiderem Wrocław 02.



11-KA PIŁKARZY ARSENALU, LIDERA I-EJ ZAWODOWEJ LIGI ANGIELSKIEJ.



ALBERT HASSLER
as łyżew i hokeju francuskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piatki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI